

Rada przyjęła dymisję, minister nie wniósł sprzeciwu

Zygmunt BOREK odwołany ze stanowiska dyrektora huty

**Obowiązki przejął
mgr inż. Ryszard Kaczor**

Niecodzienny początek miało posiedzenie Rady Pracowniczej HTS, które odbyło się w ubiegły czwartek, 18 bm. Punkt pierwszy obrad należał do dyrektora **Zygmunta Borka**, który w krótkim oświadczeniu oddał się do dyspozycji rady. Jej członkowie przystąpili do głosowania i 24 głosami przeciwko 8 postanowili odwołać Zygmunta Borka z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Aby powyższa uchwała uprawomocniła się, potrzebny był jeszcze ministerialny podpis. Uzyskali go dzień później, 19 bm. W piśmie Ministerstwa Przemysłu czytamy m.in. *„Ministerstwo (...) nie zgłasza sprzeciwu w sprawie odwołania dr. inż. Zygmunta Borka ze stanowiska dyrektora Huty im. T. Sendzimira w Krakowie. W związku z powyższym Rada Pracownicza podejmie także czynności związane z organizacją konkursu na stanowisko dyrektora (...)”*.

Po akceptacji swojej uchwały przez ministerstwo Rada Pracownicza, powołując się na ustawę o przedsiębiorstwach państwowych i kodeks pracy, odwołała dyrektora 19 bm. Jednocześnie w specjalnym piśmie poinformowała ministra Andrzeja Zawisłaka, że zgo-

dnie z regulaminem organizacyjnym HTS funkcję dyrektora huty, do czasu powołania nowego dyrektora, będzie pełnił pierwszy zastępca dyrektora HTS, ds. finansowo-handlowych **Ryszard Kaczor**.

Przez ostatnie miesiące Huta im. Sendzimira nie opuszcza w zasadzie pierwszych stron gazet. Do wewnętrznych konfliktów, kłopotów z akceptacją kontraktu na zakupienie linii do ciągłego odlewania stali i wciąż podgrzewanej przez niektórych atmosfery na linii Kraków — huta dopisać teraz trzeba odwołanie dyrektora. Niebawem ogłoszony zostanie konkurs na stanowisko szefa HTS. Zanim jednak zostanie on rozstrzygnięty, upłynie na pewno trochę czasu. (jk)

Przedstawiciele Rady wstrzymują się z komentowaniem decyzji. Przeważa jednak opinia, że choć merytoryczne efekty działań dyrektora są pozytywne (HTS jako jedyna polska huta przynosi zysk), jego odwołanie stało się nieuniknione ze względu na nieumiejętność ułożenia sobie stosunków z władzami miasta i ministerstwem, a także ze współpracownikami w HTS.



Konkurs „Westy”

Dyrektor **Tadeusz Szumlański** dziękuje wszystkim tym, którzy z okazji 3. rocznicy powstania „Westy” złożyli mu życzenia. Proponuje jednocześnie wspólnie z „Głosem Nowej Huty” zabawę. W kolejnych numerach naszego tygodnika będą się ukazywać kupony „Westy”. Bardzo prosimy je wycinać i zbierać. Posiadacze kompletu kuponów mogą się spodziewać dużej niespodzianki. Szczegóły już wkrótce na łamach „GNH”. Nie przegapcie więc, Szanowni Czytelnicy, tej okazji i zbierajcie specjalne kupony „Westy”.

Kupisz „GNH” — zarobisz 15 000 zł

W numerze:

- Jak zginęła Jolanta G.?
- Ile zarabia Urban?
- Program telewizyjny, krzyżówka

szczegóły na str. 5 i 6

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436-0672



TYGODNIK ZAKŁADOWY HUTY IM. T. SENDZIMIRA

Nr 13 (1768) 26 kwietnia 1991 r. Cena 800 zł

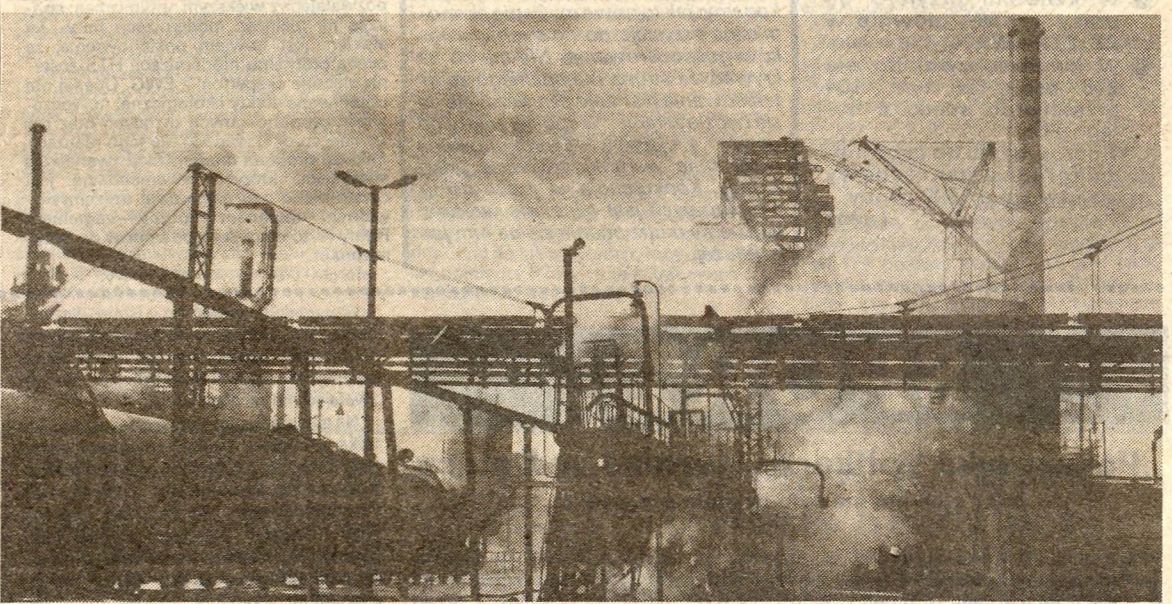
Znowu w kioskach

„GŁOS NOWEJ HUTY znowu w kioskach, jak przez poprzednie czterdzieści lat. Mamy nadzieję, że naszą radość podzielią też Czytelnicy. Przyczyny miesięcznej przerwy w wydawaniu pisma — secesja znacznej części zespołu i powstanie konkurencyjnego „Głosu” — są na ogół znane. Czas pokazał, że podjęta przez kolegów decyzja o rozłamie i opuszczeniu huty była niepotrzebna, a konflikt znalazł inne (wcale nie tak trudne do przewidzenia) rozwiązanie. Trudno, stało się — i niestety, tak łatwo się nie odstanie.

„GNH” po przerwie zmienił nieco wygląd, co spowodowane zostało wymogami poligraficznymi (niczym w znanym powiedzeniu „schudł i sczerlniał”, może z czasem zasłużymy też na: „wyszlachetniał”), nie zmieniły się jednak nasze zainteresowania i formuła. Zgodnie z decyzją Rady Pracowniczej pozostajemy tygodnikiem zakładowym, a więc piśmie całej społeczności Huty im. Sendzimira. Rozumiemy to tak, że pierwszym naszym obowiązkiem jest **hucie nie szkodzić** — i jemu podporządkowujemy nasze następne obowiązki: **informowania** o wszystkim, co ważne i ciekawe oraz **krytykowania** tego, co szwankuje. Wreszcie ostatnie nasze zadanie to **nie nudzić**, też trudne — bo co dla jednego ciekawe, drugiego nie interesuje.

Zespół „Głosu Nowej Huty”

PS. Nim jeszcze zapadła decyzja o kontynuowaniu wydawania „GNH”, już w pewnym piśmie wyczytaliśmy, czyimi to będziemy pacholkami oraz „kto za tym stoi”. Mimo zaczepki nie podejmujemy rywalizacji pod hasłem „kto więcej pomyj wyleje na drugiego”. Można przecież konkurować inaczej.



„Huta — co dalej?” — fragmenty programu tv na str. 3

Fot. JAN ZYCH

istnieje możliwość zapłaty w ratach

Droższe wczasy dla hutników

Pisałam już kilka tygodni temu, jak „rewolucję” i spustoszenie w funduszu socjalnym zrobiła ustawa „popiwo-kowa”. Krótko mówiąc pieniędzy na cele socjalne jest prawie połowę mniej w porównaniu z rokiem ubiegłym. W hucie mimo wszystko „wygłódkowa-no” projekt wydatków (nie jest on jeszcze zatwierdzony, gdyż nie ustalono całego preliminarza).

Po zrezygnowaniu z finansowania wypoczynku po pracy, dofinansowanie różnych organizacji społecznych, rezygnacji z upominków Mikołajowych fundusz winien wystarczyć na wypoczynek letni, w tym także można będzie korzystać z „wczasów pod gruszą”, które proponuje się utrzymać w liczbie podobnej do tej w

(Ciąg dalszy na str. 3)

Jak zginęła Jolanta G.?

Jolantę G. znało w Hucie im. Sendzimira wiele osób. Pracowała w kórmorze, która z natury rzeczy miała szeroki kontakt z pracownikami, zwracała uwagę niebagatelną urodą. Od kilku lat rozwiedziona, wraz z jedenastoletnią córką mieszkala w hotelu rotacyjnym HTS. Tego fatalnego wieczoru odwiedziła ją trójka przyjaciół...

Jak to, niestety, bywa u nas w zwyczajach przy takich okazjach, nie obyło się bez kilku kieliszków, ale Jolanta tego dnia nie była w dobrej formie psychicznej. W pewnym momencie wybuchł drobny konflikt, gospodyni rozłościła się i wyszła na samotny spacer. Jeden z gości pobiegł za nią i wkrótce sprowadził z powrotem do domu, jednak atmosfera spotkania zrobiła się już nie najlepsza. Dziecko spało w kuchni. W mieszkaniu mającym tylko jeden pokój trudno znaleźć samotny kącik, aby przemyśleć spokojnie sprawy, które czasem się pojawiają. Jolanta wyszła więc ponownie, a za nią, po chwili, znowu ruszył jeden z gości, narzeczoną koleżanki...

Była już głęboka noc, dochodziła godzina druga. Mężczyzna wyszedł przed budynek, rozglądał się za Jolantą, nasłuchiwał... Odszedł kilkanaście kroków od wejścia, gdy nagle, kątem oka zobaczył spadającą postać i usłyszał głucho uderzenie. Jolanta leżała na betonowej ścieżce, tuż koło wejścia do klatki schodowej, z ust płynęła strużka krwi. Jeszcze oddychała, ale były to oddechy krótkie i płytkie. Na górce, pod dachem budynku, czerniał otwór uchylonego okienka klatki schodowej.

★

Jolanta G. zmarła nad ranem w szpitalu. Mimo wysiłków lekarzy nie udało się jej uratować. Ostatecznie o przyczynie śmierci wypowiedzą się specjaliści z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, ale już dziś wypada zdementować krążące szeroko plotki. Wygląda na to, że uderzenie głową o beton chodnika lub o betonowy, pokryty blachą daszek nad wejściem

(Ciąg dalszy na str. 6)

„Dzień Hutnika '91”

- Odznaczenia dla 160 hutników
- Gratulacje i zegarki dla jubilatów
- Zapomogi dla wdów, odwiedzin u chorych

Przed nami, tradycyjnie na początku maja obchodzony, „Dzień Hutnika”. Wprawdzie ostatnie wydarzenie w hucie nie nastraja o do świętowania, ale przecież na tę uroczystą chwilę czekają pracownicy huty. Oto program tegorocznego święta:

W poniedziałek, 6 maja, o godz. 11 w sali teatralnej budynku „S” odbędzie się uroczyste spotkanie z pracownikami, którym nadano odznaczenia państwowe. W tym roku odznaczonych zostanie około 160 hutników.

Również w poniedziałek, 6 maja, o godz. 14 przedstawiciele Zarządu Huty i Rady Pracowniczej spotkają się z 23 hutnikami, którzy w 1990 r. obchodzili jubileusz 40-letniej pracy zawodowej w HTS. To spotkanie odbędzie się w sali 157 w budynku „Z”. Jubilatów trochę mniej niż przed laty, ale wszyscy zgodnie z hutniczym zwyczajem otrzymują oprócz specjalnych listów gratulacyjnych, także zegarki.

We wtorek, 7 maja zaplanowano spotkanie przedstawicieli HTS z wdowami po zmarłych tragicznie pracownikach huty. Spotkanie to połączone zostanie z wręczeniem zapomóg pieniężnych. Dzień później, 8 maja, podobne spotkanie odbędzie się z mężami zaufania reprezentującymi środowisko emerytów i rencistów. Dla tych ostatnich również przewidziano specjalne zapomogi. Przez cały maj przedstawiciele Zarządu huty i jej Rady Pracowniczej odwiedzają obłożnie chorych hutników. (jk)

Przyjęta na III Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność” decyzja o utworzeniu dla Sekcji Branżowych wspólnych Sekretariatów — wchodzi w fazę realizacji. Idea ta wiąże się z częściowym odejściem od struktur terytorialnych i tworzeniem struktur branżowych związków.

Połączenie sekcji branżowych we wspólne Sekretariaty oznacza przede wszystkim zbliżenie, rozproszonej, dotychczas, siły oddziaływania w możliwościach przetargach (np. z rządem) oraz uzyskanie własnej reprezentacji w Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący Sekretariatu bowiem (których docelowo ma być 15) wchodzi automatycznie w skład KK NSZZ „Solidarność”.

Utworzenie Sekretariatów stwarza także realną możliwość zaistnienia struktur „Solidarności” w międzynarodowych centralach związkowych, co dotychczas było — ze względu na zbyt dużą liczbę (ok. 70) sekcji branżowych — prawie niemożliwe.

Milo nam poinformować, że przewodniczącym pierwszego w NSZZ „Solidarność” wspólnego Sekretariatu Metalowców — łączącego Sekcje Branżowe NSZZ „S”: Hutnictwa, Metalowców i Przemysłu Okrętowego — został dotychczasowy przewodniczący Sekcji Hutnictwa **Tadeusz PIOTROWSKI**. Jego wyboru dokonano w trakcie I Kongresu Polacywoskiego, który odbył się w Kozubniku w dniach 19 i 20 bm. Gośćmi Kongresu byli m.in.: przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Marian KRZAKLEWSKI, przewodniczący Europejskiej Federacji Metalowców (FEM) Bert THIERRON oraz — w imieniu przewodniczącego Światowej Federacji Metalowców — Marcello MALENTACCHI i Dawid FOWLER.

ac

Oby jak najdłużej!

Straż odpoczywa

W minionym tygodniu Straż Pożarna HTS — zaalarmowana o pożarze — kilkakrotnie wyruszyła do akcji na teren huty. Na szczęście jednak nie było ani jednego pożaru.

Zdarzają się czasem alarmy fałszywe, wynikające z niedoskonałości sieci alarmowej czy zwarci instalacji elektrycznych następujących np. na skutek duzych opadów deszczu... — powiedział nam zastępca komendanta Straży, chorąży HENRYK MAZUR. — Ważne, że od dłuższego czasu nie mieliśmy alarmu, spowodowanego złą wolą człowieka. Wcześniej, zdarzały się i takie, niestety”.

(ac)

Zatrudnienie w Hucie im. T. Sendzimira

- Pracowało — 26 025 osób;
- w kwietniu przyjęto do pracy — 156, głównie w ZZ, ZTK, ZW;
- w kwietniu zwolniono się 218 osób, w tym 104 przeszło do spółki z byłego ZD;
- W porównaniu do ostatniego dnia grudnia stan osobowy zmniejszył się o 1002 osoby.

(pen)

Konieczność czy biznes?

Podobnie wypowiada się pracownica byłego ZD **Danuta Szeterlak**: — *Wahałam się nie tylko ja, inni też mieli wątpliwości, bo spółka przy hucie to rzecz nieznaną i nie sprawdzoną. Uważam, że nie miałam innego wyjścia. Sprawdziłam nawet w gazetach, że miejsc pracy dla kosztorysantów nie ma. Zdecydowałam także, może to zabrzmi naiwnie, względem sentymentalności. Tyle lat w hucie, tyle zaczętych prac i zobowiązań. Jeżeli chodzi o finanse, to na pewno zdecydowanie „nie”. Pieniądże jak na razie te same, a nawet kiedy już zaczniemy sprzedawać naszą pracę, to nie ma gwarancji, że je szybko otrzymamy.*

Zmiana szyldu dla pracowników nowej spółki w pierwszych dniach po podpisaniu umowy z hutą będzie prawie niezauważalna. Zmieniło się tylko otoczenie formalno-prawne, ale zależności i rodzaj usług pozostaną te same. Zarząd spółki jednak myśli już przyszłościowo i przygotowuje nową strukturę organizacyjną oraz zamierza wprowadzić trochę inny styl pracy — efektywniejszy i nowocześniejszy. Obecne warunki ekonomiczne i atmosfera wspólnego ryzyka temu przedsięwzięciu sprzyja.

Zatrudnienie w spółce znalazło 110 pracowników, pozostał problem, co zrobić z pozostałymi, którzy z różnych względów do nowego przedsiębiorstwa przejść nie chcieli lub nie mogli? — *Według mnie, przekształcenia nie zostały należycie przygotowane mowi pracownik ZD Albin Ksieniewicz. Nie wystarczy dyrektorskie skreślenie ze schematu HTS prostokąta z napisem ZD. Za tym kryją się żywi ludzie. Na 150 pracowników Zakładu 42 nie zgłosiło chęci przystąpienia do spółki, gdyż w najbliższym czasie przechodzą na renty i emerytury i dlatego nie chcą odejść z huty, w której przepracowali dziesiątki lat. Przez 3 miesiące nikt z nimi nie rozmawiał, gdzie mają pracować, i do dzisiaj grzążą po hucie w poszukiwaniu odpowiedniej do kwalifikacji pracy.*

Inny pan, proszący o zachowanie anonimowości dodaje: — *Pierwsza prywatyzacja w hucie jest aktem spektakularnym, nie dającym kombinatów, oczywiście poza chaosem i stresem dla ludzi oraz potrzebą załatwiania niepotrzebnych zwolnień leżących na przeczekanie.*

Być może, że gdzieś popełniono błąd, ale ponoć tylko ten nie błądzi, kto nic nie robi. O tej sprawie należy

pamiętać przy prywatyzacji naszych Zakładów, w kolejce do prywatyzacji czekają już kolejne zakłady m.in.: ZM, ZA, EM, ZP, ZU, ZO, bliżej finału jest Zakład Mechaniczny, który chce się przekształcić w spółkę pracowniczą. Nastąpi to prawdopodobnie już w maju.

Ewa

PS. Jak poinformował nas w minionym tygodniu Szef Służby Pracowniczych Wacław KMITA, scy pracownicy byłego ZD, którzy nie pracowali w spółce, otrzymali w ubiegłym tygodniu oferty pracy w innych wydziałach i na stanowiskach. 8 osób już otrzymało awans, obecnych miejsc pracy. Dla pozostałych nie zdecydowanych uruchomiono w bud. 2, 14 punkt informacyjny, który dysponuje informacją o wolnych miejscach. W przypadku zainteresowania ofertą w zgodzie z ksem pracy (art. 42 § 4) przygotowane są dla tych osób wypowiedzenie umowy o pracę. Duży problem stanowią natomiast osoby pracujące na zwolnieniach lekarskich (10-12). Oferta pracy czeka na nich, ale w świetle prawa uregulowanie sprawy może nastąpić wrocie do pracy. Z sugestii szefa nowej rozważana jest możliwość bezpłatnego urlopu dla pracowników ZD do chwili osiągnięcia wieku rentowych czy emerytalnych i zatrudnionych do tego czasu w nowej spółce. Takie rozwiązanie przewiduje nowy zapis w kodeksie (art. 174.1).

Po wizycie eksperta EWG

Zbieżne myślenie

W ubiegłym tygodniu przebywał w Krakowie ekspert EWG ds. ekologii dr **Klaus Lutzke**. Była to ważna dla HTS wizyta, pozwalająca z większym optymizmem spojrzeć na realność modernizacji huty. Jej efektem jest bowiem postanowienie, że ocena programu modernizacji HTS zostanie zlecona ekspertom z EWG. Oceniać oni oczekiwane efekty ekologiczne, nowoczesność proponowanych urządzeń oraz czy istnieją środki i warunki dla jego realizacji. Fakt, że program modernizacji zweryfikują specjaliści, których rekomendacją jest czyste niebo nad najbardziej uprzemysłowionym regionem Europy — Zagłębiem Ruhry — to pierwszy z powodów do optymizmu.

Ustalono również, że do Niemiec uda się delegacja, by na przykładzie tamtejszych hut przekonać się o skuteczności działań modernizacyjnych proponowanych przez HTS. Daje to następny powód do optymizmu, gdyż — jak podkreślił dyr. Wertz z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego — *przełamię to barierę nieufności do huty.*

Na tym samym spotkaniu dr Lutzke przedstawił krótko swoje sugestie w sprawie zadań modernizacyjnych, jakie jego zdaniem należałoby wykonać w HTS (zmniejszenie liczby wielkich pieców, likwidacja stalowni martenowskiej, budowa c.o.s., modernizacja piekarni i koksowni). Szczególnie ostro podkreślił, że warunkiem

powodzenia dla tego programu jest zwolnienie rentowności huty oraz konkurencyjności jej wyrobów i że w związku z tym można podejmować działania, które w sposób mogłyby pogorszyć sytuację finansową HTS. Dr Lutzke miał tu na uwadze praktykowane na Zachodzie propozycje rozwiązywania problemów ekologicznych przez likwidację zakładów lub ich integrację technologicznie części, takich jak koksownia czy spiekarnia dla huty. Zgodność z sugestią dr. Lutzkego z ramienia modernizacyjnym HTS, jakiego sposobu podejścia do problemu prawny stan oddziaływania huty na środowisko z poglądami wyrażanymi w HTS, kolejny powód do optymizmu. Świadczy o tym, że w zakresie myśli technicznej nie pozostajemy daleko w tyle za najwyżej rozwiniętymi gospodarkami.

Sama myśl techniczna to jednak wszystko. Warunkiem powodzenia jest pieniądze. I tu również są powody do optymizmu. Zaangażowanie się eksperta EWG w modernizację HTS stwarza nowe szanse uzyskania pomocy kredytowej na jej realizację z Europy Zachodniej.

Krzysztof Kwiatkowski

SPORT

„Pokazówka” piłkarzy Hutnika w Dębicy 5-0 z ŁKS-em nie było dziełem przypadku!

Piłkarze **Hutnika Kraków** w efektywnym stylu pokonali w Dębicy miejscowy **Igloopol 2-0** w kolejnej 6 serii rozgrywek rundy wiosennej i ligi i awansowali w tabeli o jedno „oczko” wyżej, na 4. miejsce przed **Górnikiem Zabrze**, który niespodziewanie stracił jeden punkt na własnym boisku w meczu z **Motorem Lublin** (padł remis 2-2). Tym samym hutnicy przekonali wszystkich niedowiarów, że ich niedawne rozgromienie 5-0 ŁKS-u nie było dziełem przypadku (niektórzy rozpowszechniali opinię, iż to łodzianie wypadli celowo słabo, by zwolnić z pracy trenera), lecz konsekwencją wyraźnej zmiany formy, przełamania się pod względem psychicznym po nie najlepszym starcie (przypomnijmy — tylko 2 punkty w 4 meczach)!

Hutnik zaprezentował się w Dębicy bardzo dobrze pod każdym względem. Był zespołem grającym nowoczesny futbol, potrafiącym w 100 proc. wypełniać zadania taktyczne postawione przez trenerów — **Władysława Łacha** i **Waldemara Koconia**. Wszystkimi obserwatorom musiała zaimponować wielka dojrzałość naszej drużyny, nieprzeciętne umiejętności techniczne wielu zawodników, ich upór i konsekwencja w dążeniu do celu, czyli do zwycięstwa. Wprawdzie należało się spodziewać, iż sobotnie spotkanie rozgrywane będzie pod dyktando krakowian, uznawanych za faworytów (znajdowali się o wiele wyżej w ligowej tabeli), ale nie można było wykluczyć i takiego scenariusza, że na własnym boisku dębiczanie zrobią wszystko, by uzyskać jak najlepszy wynik, że wzniosą się na szczyty swoich umiejętności. Nie tak dawno przed własną publicznością wysoko 4-0 pokonali bowiem chorzowski **Ruch**.

Niespodzianki nie było. Hutnik nie dał Igloopolowi najmniejszych szans na nawiązanie wyrównanej walki i pewne zwyciężył. Momentami nasi piłkarze przewy-

szali rywali nawet o... klasę, z czym — o dziwo — zgadzali się miejscowi obiektywni sympatycy futbolu.

W Hutniku nie było słabych punktów — wszyscy zagraли znakomicie. Podtrzymana została w ten sposób opinia o naszej drużynie, że kiedy cała, powtarzam cała i spisuje się świetnie, wówczas nie ma sobie równych, zwycięża nawet najlepszych. Tak było w kilku meczach rozegranych jesienią, teraz dowiodły tego potyczki z ŁKS-em i Igloopolem.

W sobotnim meczu w Dębicy hutnicy udowodnili jeszcze jedną dobrą o sobie opinię, otóż tę, że potrafili się uporać z przeciwnościami losu. Dosłownie po kilku minutach gry w niegroźnie wyglądającej sytuacji poważnej kontuzji głowy doznał **Kazimierz Węgrzyn** (zderzył się z **Jerzym Kowalikiem** w walce o górną piłkę) i musiał opuścić boisko. Wydawało się, że absencja podopory linii defensywnych może mieć poważny wpływ na postawę naszej drużyny w dalszej części gry, wpłynie na zmianę taktyki, osłabi poczynania ofensywne Hutnika. Tymczasem nic z tych rzeczy. Węgrzyna zastąpił **Waldemar**

Góra i ku ogólnemu zaskoczeniu równie skutecznie zaopiekował się asem atutowym gospodarzy **Podbrożnym**, nie pozwalając mu na zbyt wiele.

Na marginesie tak udanego występu Hutnika w Dębicy trzeba koniecznie wspomnieć jeszcze o grze dwóch zawodników: **Krzysztofa Bukalskiego** i **Krzysztofa Popczyńskiego**. Pierwszy był prawdziwym reżyserem poczynani swoich kolegów, królem środka pola, potrafiącym przejąć piłkę, utrzymać ją przy nodze i w odpowiednim momencie podać do kolegi otwierając mu drogę do bramki. Drugi nareszcie zagrał tak, jak przystało na napastnika. W 75 min. dębickiego meczu „Bukala” zobaczył wychodzącego na świetną pozycję Popczyńskiego i zagrał mu prostopadłą po ziemi. Popczyński w pokazowy sposób minął wychodzącego z bramki **Klaka** i z 20 m strzelił do pustej bramki, zdobywając dla swoich barw 2. bramkę. „Fuczka” po kilku mało przekonujących występach wreszcie zagrał dobrze, był aktywny i mógł jeszcze przynajmniej 2 razy wpisać się na listę strzelców: raz świetnie spisał się **Klak**, drugi raz piłka minęła minimalnie słupkę i wyszła w pole. To po jego indywidualnej akcji i dokładnym podaniu **Mirosław Waligóra** strzelił w 2 min. pierwszą bramkę dla Hutnika.

W rozgrywkach I ligi znowu nastąpiła przerwa spowodowana występami narodowej reprezentacji kraju w eliminacjach mistrzostw Europy. Na kolejne wielkie emocje piłkarskie kibice będą musieli poczekać jeszcze tydzień (7. kolejka — 4-5 maja br.).

Dwa mecze zapowiadają się rewelacyjne. W **Lublinie** zajmujące 2. miejsce w tabeli **Zagłębie** podejmować będzie lidera **krakowską Wisłę**, na **Suche Stawy** przyjeżdża zaś **poznański Lech**. Hutnicy zapowiadają srogi rewanż za niesprawiedliwą porażkę 2-5 na jesieni ub. roku w **Grodzie Przemysławu**.

Maciej Malinowski

IGLOOPOL DĘBICA — HUTNIK 0 — 2(0 — 1)

Bramki zdobyli: **Mirosław Waligóra** w 2 min. i **Krzysztof Popczyński** w 73 min. gry. Sędziował **Wojciech Rudy** z Katowic. Widzów 3 tysiące. Żółte kartki: **Góra (H)** oraz **Nalepa i Zieliński (I)**. **Hutnik**: Tytupa 6 — Walankiewicz 6, Wesolowski 6, Węgrzyn nie sklas. (od 13 min. Góra 5), Koźmiński — 7 — Kowalik 6, Sernak 6, Bukalski 8, Krackiewicz 7 — Waligóra 6, Popczyński 6.

Tabela I ligi:

1. Wisła Kr.	21	29	30	— 11
2. Zagłębie L.	21	29	30	— 18
3. GKS Kat.	21	28	21	— 14
4. Hutnik Kr.	21	27	35	— 18
5. Górnik Z.	21	26	42	— 20
6. Olimpia P.	21	24	26	— 25
7. Lech P.	21	22	35	— 19
8. ŁKS	21	21	21	— 28
9. Legia W.	21	20	20	— 18
10. Śląsk Wr.	21	20	21	— 30
11. Motor L.	21	19	19	— 24
12. Ruch Ch.	21	18	26	— 23
13. Zawisza B.	21	18	19	— 23
14. Igloopol D.	21	17	21	— 32
15. Stal M.	21	11	17	— 32
16. Zagłębie S.	21	7	15	— 48

Oddział PTTK w HTS

- 28 kwietnia: na XXXIV kolarską imprezę „Rowerem po wiosnę” z zakończeniem w Michałowicach. Zbiórka uczestników w godz. 8-8.30 między Barbakanem a Bramą Floriańską. O godz. 8.45 przejazd kolaryz ulicami Krakowa — złożenie kwiatów na płycie **Tadeusza Kościuszki** i pod pomnikiem **Adama Mickiewicza** w Rynku Głównym i przejazd do Michałowic, gdzie czynna od godz. 11 meta i mały wyścig pokójki organizowany przez Okręgowy Związek Kolarski. Regulamin imprezy otrzymać można w PTTK, Oddział Krakowski, ul. Westerplatte 5 I p.
- 4-5 maja: na wycieczkę górską na trasie Szczyrk-Klimczok-Białnia-Dębówiec-Szyndzielnia-Bielsko, połączoną ze zwiedzaniem Bielska, nocleg w Schronisku PTTK na Klimczoku. Wpłata do rozliczenia 50 tys. na osobę. Zgłoszenia przyjmuje **Helena Grzywacz** ZO, tel. 50-76.
- Informacje, zgłoszenia, wpłaty — w PTTK bud. „S” Centrum Administracyjne HTS w godz. 12-15, tel. 28-20, 48-25.

Autobusem do Grodkowic

Także w tym roku nie zmotowani posiadacze działek pracowniczych w **Grodkowicach** będą bez trudu dotrzeć do swoich ogrodów. Autobus pracowniczy będzie kursował od połowy kwietnia do końca października 4 razy w tygodniu (środa-sobota). Wyjazd do Grodkowic — o godz. 8 z przystanku ob. budynku dyrekcji HTS, powrót — czorem około godz. 20.00. Sprzedaż biletów miesięcznych dla pracowników huty prowadzi Zakład Transportu, natomiast reńcisci i emeryci mogą je nabywać bezpośrednio u gospodarza działek już na miejscu. Aktualna cena biletu miesięcznego wynosi 28 tys. zł. (pen)

OGŁOSZENIA

Domofony podświetlane — krótkie terminy. tel. 43-26-63.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie oraz byli z nami w ciężkich chwilach pogrzebu, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Śp. Tadeusza WIECZORKA
składamy najserdeczniejsze podziękowania.
Zofia i Ryszard WIECZORKA

„GŁOS NOWEJ HUTY”
— tygodnik zakładowy Huty im. T. Sendzimira w Krakowie. Redaguje zespół. Telefon redakcji: 44-28-99 i 44-64-58 lub przez centralę: 44-95-00, 44-46-66, 44-98-66; 48-11, 50-11. Adres redakcji: Huta im. T. Sendzimira, Kraków, Centrum Administracyjne, bud. S, pokoje 108, 109 i 113. Druk: Krakowska Drukarnia Prasowa, al. Pokoju 3.

12 bm. telewizja krakowska nadała program poświęcony sprawom Huty im. Sendzimira, jej usytuowaniu w Krakowie i polityce gospodarczej państwa. Ponieważ program — szczególnie w Hucie — wzbudził ogromne zainteresowanie, prezentujemy wiersze fragmenty dyskusji spisane z taśmy magnetowidowej. Skróty wypowiedzi i podtytuły w tekście pochodzą od redakcji.

Dr inż. Zygmunt BOREK: — Huta jest mołodzieńcem, który składa się z bardzo wielu przedsiębiorstw. Jest ich kilkanaście i muszą stać się firmami całkowicie samodzielnymi, funkcjonować w ugrupowaniu holistycznym. Proces restrukturyzacji już się rozpoczął, od 16 kwietnia wchodzi pierwsza spółka pracownicza, która wyłoniła się z pracowników kombinatu. Likwidujemy stary projekt. W trakcie tego procesu wywazytazj będzie się odbywał i odbywa się proces modernizacji HTS. 7 lat temu, wykonując jako rzeczoznawca Polskiego Klubu Ekologicznego analizę dotyczącą hut, przedłożyłem na zlecenie ówczesnego szefa Wydziału Ochrony Środowiska w Krakowie — Bronisława Kamińskiego program, który przewidywał pracę 3 wielkich pieców, ich hermetyzację, ograniczenie pracy stalowni konwertorowej, a więc likwidację martenowskiej. W konsekwencji zmniejszenie liczby wielkich pieców, zmniejszenie o połowę pracy koksownici i likwidowanie jednej aglomerowni, likwidację walcowni wstępnych i pieców wlewniczych, a zastąpienie ich technologią c.o.s. Program ten pokrywa się z obecnym. Oczywiście, obecny jest bardziej szczegółowy. Teraz zamierzamy, szczególnie w części surowcowej, podjąć daleko idących zmian. Wielkie piece mogą być również producentem energii, wełny mineralnej oraz materiałów budowlanych poprzez użycie żużli wielkopiecowego. Wielkie piece mogą posiadać instalacje wurtzowskie i instalacje wdmuchiwanie pyłu węglowego, co oznacza mniejsze zapotrzebowanie na koks. Innymi słowy, cała seria działań zmierzających do tego, aby w 1996 r. zredukować emisję i szkodliwość huty do 10% poziomu z lat 70.

Dlaczego Rada Miasta odrzuciła projekt modernizacji HTS?

Radny Krzysztof GOERLICH: — Jedną z przyczyn było to, że Rada Miasta debatowała nad wnioskiem huty o akceptację gwarancji rządowych dla kredytów na inwestycję, która nazywa się c.o.s. Przy czym Rada nie była pytana o hutę jako całość, tylko o c.o.s. Od tej odpowiedzi się uchylała żądając przedstawienia kompleksowego programu. I tu jest pewne zderzenie — wydaje się, że ten kompleksowy program jest słaby w sprawach modernizacji huty i ochrony środowiska. Na podstawie wszelkich ekspertyz i informacji, które mi dysponowała Rada, okazał się on niedostateczny. Radni stwierdzili, że propozycje dotyczące inwestowania w c.o.s. ani nie rozwiązuje problemów huty jako zakładu pracy, ani nie rozwiązuje problemu ekologicznego Krakowa.

Czym jest dla hutnictwa c.o.s.?

Andrzej RECZYŃSKI, dyr. „Biprostu”: — c.o.s. jest to instalacja, która ma wyeliminować bardzo uciążliwy proces odlewania stali do wlewnic, tzn. wyeliminować ileś kolejnych, pośrednich operacji i zastąpić je jedną. W systemie tradycyjnym wielki są poddawane dalszej obróbce po to, aby w konsekwencji otrzymać słab, który podlega przewalcowaniu na walcowni gorącej. Natomiast w przypadku c.o.s. omijamy operacje pośrednie i uzyskamy tenże słab w postaci wstążki makaronu,

który następnie jest cięty na odpowiednie kawałki i podlega dalszemu procesowi. Nie jest to żadna inwestycja, która by się wiązała z dodatkowym wybudowaniem jakiegoś pieca bądź jakiegoś innego elementu, który by miał spowodować zwiększenie produkcji stali. Wręcz odwrotnie. Tego rodzaju instalacja pozwala na to, że ilość wytapianej stali w stosunku do obecnej może być o 10% mniejsza, a uzyskamy tę samą co dziś ilość wyrobów walcowanych, uzyskując po drodze poprawę bilansu energetycznego, jak również określone efekty ekologiczne. Eliminujemy pośrednie operacje, zużywamy mniej ciepła, mniej spalamy mediów energetycznych, mniej jest elementów chłodzących i ten efekt ekonomiczny jest bardziej widoczny. Kraje rozwinięte, które produkują stal, mają w 100% zainstalowaną c.o.s., w Polsce ten procent wynosi 8-9.

Czy stal można zastąpić innym materiałem?

Marian KRUCIŃSKI, Wydz. Metalurgiczny AGH: — Należy się wyjaśnienie, czy stal jest materiałem konstrukcyjnym, który

jest w tej chwili wiele przemysłów, które nie są ani krajowi, ani światu potrzebne. To jest tragedia wielu gałęzi przemysłu i regionów. Wręcz wynika stąd, że robisz coś, co jest nikomu niepotrzebne, albo dlatego, że jest to za łiche, albo za dużo, albo nikt tego nie chce kupić w kraju. To jest punkt wyjścia, bo budujemy instalację, która ma służyć produkcji stali, a nie mamy pewności albo przynajmniej rozeznania, jakie moce produkcyjne stalownictwa w Polsce są w ogóle potrzebne. Nie mamy rozeznania, jakie będzie w przyszłości zapotrzebowanie na stal i czy produkcja stali w Polsce będzie opłacalna? Na to pytanie trudno w tej chwili odpowiedzieć.

Andrzej GOŁAS, Wydz. Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH, członek Zarządu Regionu „S” i rzeczoznawca Ministerstwa Ochrony Środowiska. — Min. Syryjczyk zadał pytanie, ile stali będzie potrzebna, ale na nie nie odpowiedział. Może ja odpowiem: w Niemczech 700 kg stali na głowę, w Polsce 330 kg. Trudno wyobrazić sobie państwo czterdziestomilionowe, które nie będzie np. produkowało samochodów, a więc stali będzie potrzebna. Nasza dyskusja poszła w złym kierunku. Nie powinniśmy oceniać, czy program jest dobry czy zły, ale czy zdaniem fachowców, a za takiego częściowo się uważam, jest możliwe stworzenie takiego programu, który by z jednej strony zapewniał egzystencję huty o pel-

trakt został podpisany i stroną polską będzie reprezentował zespół „Biprostu” i „Biprostu” z Gliwic. Będzie to pierwsze tak szerokie i głębokie opracowanie, które pozwoli odpowiedzieć na te pytania, które tutaj zostały postawione.

Jak modernizować hutę?

Marian KRUCIŃSKI: — Jak Huta im. Sendzimira przedstawia się na tle hutnictwa krajowego? Otóż, na 16 zakładów produkujących stal w Polsce w mojej ocenie huta zalicza się do jednego z niewielu — 6-8 zakładów — które nadają się do modernizacji.

Mieczysław GIL, przewodniczący KRRH, poseł: — Od wielu lat dyskutujemy o zastępczych tematach, jeśli chodzi o hutę. Tak dyskutowano w 1948. Mówiono, że jest to niezbędny zakład i wymóg nie był techniczny czy technologiczny, ale polityczny. Dzisiaj niektóre wypowiedzi w sprawie c.o.s., instalacji niezbędnej dla huty przypominają o tym zastępczym problemie, a problem jest podstawowy. Czy huta da sobie radę w nowych warunkach ekonomicznych? Nie nazywam tego problemu pełnym, bo nie znajduję w nim obudowy ekonomicznej. Czy huta da sobie radę sama, czy razem z Krakowem, a może wraz z całym państwem uda się przeprowadzić

obecnie, ponieważ tam do huty dopłacano. Huta im. Sendzimira przyniosła dla skarbu państwa w postaci podatków 2 biliony zł, dla gminy Kraków 160 miliardów zł w zeszłym roku. W tym roku huta posiada najlepszy standing finansowy w polskim hutnictwie i w pierwszym kwartale jej zysk będzie wynosił 20%, mimo recesji w gospodarce, gdzie kurczą się możliwości płatnicze odbiorców. Ale wróćmy do pieniędzy: dlatego, że nie ma w Hucie im. Sendzimira c.o.s. tracimy co 3-4 dni, w zależności od koniunktury, jeden milion dolarów. Możemy policzyć, ile w czasie tej dyskusji tracimy tysięcy dolarów. Otóż, instalacja c.o.s. jest absolutnie niezbędna. Problem polega także na tym, że jeżeli hutę zlikwidujemy, to — jak twierdzą specjaliści austriaccy — najtańsze stanowisko pracy dla tych ludzi przekroczy koszt 6 mld zł. Przy modernizacji, jak twierdzą fachowcy, wystarczy inwestować w działalność proekologiczną 100 mln dolarów rocznie, a tyle uzyskamy z c.o.s.

Pomoc lub wyrok

Krzysztof GOERLICH, radny: — Pierwsze pytanie i problem: czy polska praca, która jest ulokowana w hucie, da się sprzedać. Ostatnie inwestycje były wykonane w latach 70. Pytanie drugie: ta praca jest ulokowana w zakładzie, który zużywa na tonę produktu dwa razy więcej energii niż inne huty na świecie. Ta praca jest ulokowana w miejscu Europy, gdzie zużywa się najdroższy węgiel i rudę, która jest przywożona ze Związku Radzieckiego, ale lada dzień może przestać być przywożoną. Pytania są oczywiście ekonomiczne i ekologiczne. Czy my możemy dzisiaj zainwestować w taki zakład? Podam przykład: huta w Jokohamie została uzdrowiona przez inwestycję, która w latach 70. kosztowała 4 mld dolarów i produkuje 4 i pół mln ton stali przy pomocy 6 tys. ludzi na powierzchni 400 hektarów. 20% zysku to sprawa przejściowa, energia będzie drożała, praca rosła, a ceny produktów już teraz obracają się wokół światowych. Ponadto kto zapłaci rekompensaty ludziom, którzy mieszkają w strefie ochronnej huty? Oni te sprawy kierują do nieznanego adresata, ale tym adresem stanie się wkrótce huta. To nie jest kwestia tego, czy ktoś ma coś przeciwko hucie, tylko jaką znaleźć drogę wyjścia z tej sytuacji.

Prof. Ryszard GEYER: — Czy Huta podoła? Uważam, że nie. Musi uzyskać pomoc albo wyrok. ZG PKE zwrócił się przed 10 dniami do premiera Bieleckiego, aby włączył do dyskusji o Hucie im. Sendzimira także ministrów: przemysłu, pracy, ochrony środowiska i finansów.

Tadeusz SYRYJCZYK: — Pojawił się w tej dyskusji jeden niebezpieczny sposób myślenia, że nie można wyobrazić sobie państwa bez samochodów i bez stali. My musimy robić to, co naprawdę umiemy i jesteśmy zdolni finansować. Jeżeli się okaże, że nie potrafimy zrobić opłacalnej huty, to nie musimy jej wcale mieć, bo możemy taniej to wszystko kupić gdzie indziej. Skoro szukamy tak wielkich środków w tej chwili i skoro koszt np. huty japońskiej to jest 1/7 budżetu państwa, to stąd jasno wynika, że trzeba naprawdę dokładnie wiedzieć, czy warto te pieniądze zainwestować w ten czy inny kierunek i czy budować nową Nową Hutę czy coś innego.

Opracowanie — Ewa Pióro

Huta — co dalej?

ma przed sobą przyszłość? Na świecie produkcja stali wynosi 720 mln ton, w Polsce produkujemy 12,5 mln ton. Czy stal można zastąpić innymi materiałami konstrukcyjnymi? Oczywiście, tak, ale substytutami wynosi obecnie ok. 6%. Jednocześnie stal staje się substytutem innych materiałów konstrukcyjnych, chociażby w budownictwie mieszkaniowym. Cała stolarka nie jest już wykonywana z drewna, tylko ze stali. Można powiedzieć, że w dającej się przewidzieć perspektywie stal pozostanie jako materiał konstrukcyjny materiałem dominującym. Co się tyczy c.o.s., nie jest to samoistna technologia, jest to pewien niewielki fragment technologii hutniczej, który nie ma decydującego wpływu na istnienie bądź nieistnienie w ogóle produkcji stali w tej hucie. Bo jeżeli inne urządzenia, które poprzedzają to urządzenie, nie sprawią się — tzn. będą zbyt uciążliwe ekologicznie lub produkcja w tych agregatach okaże się ekonomicznie nieuzasadniona — tym samym eliminuje się z cyklu produkcyjnego również c.o.s.

Huta z perspektywy polityki gospodarczej

Tadeusz SYRYJCZYK, prezes Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego: — Czy stal z tej huty będzie potrzebna? W Polsce

nym profilu, a z drugiej strony dbał o czystość ekologiczną. Jest przykład huty, która funkcjonuje w Linzu, a huta ta produkuje tyle samo stali, co Huta im. Sendzimira. Powietrze w Linzu jest czystsze, aniżeli w Insubrunku, Huta Thyssen produkuje 10 i pół mln ton i nie ma tam żadnej strefy ochronnej. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że możliwe jest stworzenie programu technicznego, który by miasto satysfakcjonował. Za ile, kto to sfinansuje, czy huta na to stać, czy miasto na to stać, czy może potrzebna jest pomoc państwa, które kiedy budowało hutę i nikogo się nie pytało o zasadność decyzji, i chyba w tej chwili część odpowiedzialności musi przejąć — oto pytania czekające na odpowiedź.

Dyr. Andrzej RECZYŃSKI: — Na pewno stal będzie w Polsce potrzebna, my natomiast powinniśmy mówić o produktach, które z tej stali powstają. Huta im. Sendzimira jest specyficzną hutą produkującą wyroby płaskie, jest w zasadzie jedynym producentem tego rodzaju wyrobów w Polsce. Gdy wyeliminujemy taką produkcję, staniamy się krajem nie posiadającym produktu wyjściowego dla wielu podstawowych gałęzi naszej gospodarki i to należy brać pod uwagę.

Jeżeli chodzi o programy, chciałbym powiedzieć, że w Ministerstwie Przemysłu został zainicjowany program restrukturyzacji polskiego hutnictwa, wspólnie z partnerami zagranicznymi. W tej chwili taki kon-

takie ogromne przedsięwzięcie, jak modernizacja? Dlatego muszę powiedzieć, że od 1980 r., kiedy „Solidarność” wkroczyła na scenę, kontakty w tej materii naszego związku, który był zawsze czymś więcej niż związkiem zawodowym, odbywały się i wiele osób w tym studiu brało w tym udział. Niestety, dziś widzę wielkie zagrożenie dla huty, czy w nowej grze ekonomicznej damy sobie radę, czy za miesiąc, dwa miesiące nadal będziemy sprzedawać nasze produkty? Czy gdy wchodzi wyższe ceny rud, przechodzimy na rozliczenia dolarowe ze Związkiem Radzieckim, czy będziemy konkurencyjni z naszymi wyrobami. Myślę generalnie, że na problem Krakowa, na problem huty, trzeba spojrzeć kompleksowo z udziałem rządu, władz Krakowa i kombinatu, w zgodzie i ze wzajemnym zrozumieniem intencji. Nie można przyjąć rozumowania, że hutę należy zaoferować, jak próbuje się gdzieś tam mówić. Również nie można doprowadzić do tego, aby przeciwko Krakowowi, miastu obdarzonemu światowym dziedzictwem kultury, organizowano pochody w obronie huty. My nie chcemy dopuścić do takiej sytuacji, że będzie konflikt pomiędzy Nową Hutą a Krakowem czy Krakowem a Nową Hutą.

Dr inż. Zygmunt BOREK: — Kwestia finansów. Otóż, c.o.s. jest generatorem pieniędzy. Huta w Linzu szła podobną drogą, miała gorszą sytuację finansową niż my

Droższe wczasy dla hutników

(Ciąg dalszy ze str. 1)

roku ubiegłym i w wysokości równej odpłatności za pobyt w domu wczasowym HTS. Ale uwaga! Nie ma jeszcze żadnych rozdzielników w poszczególnych zakładach i wydziałach huty.

Niestety, wzrósł udział odpłatności za wczasy poszczególnych pracowników. W tym roku należy zapłacić 50 proc. ceny skierowania (w poprzednim płacono 15 proc.), za kolonie natomiast odpłatność ta wzrosła niewiele: z 15 do 18 proc., co wcale nie znaczy, iż 300 tys. zł za kolonie jest kwotą małą.

W związku z tym NSZZ Pracowników HTS wystąpił do zastępcy dyrektora HTS, pracowniczego Andrzeja Mazurka z prośbą o rozłożenie odpłatności za wypoczynek wakacyjny na raty. W przypadku wczasów pierwszą ratą nie może być mniej niż 500 tys. zł, za kolonie zaś 150 tys. zł. Z prośbą o rozłożenie na raty pracownik musi wystąpić indywidualnie, na piśmie. Odpłatność za kolonie dotyczy tylko tych dzieci, na które w hucie pobieramy zasiłek rodzinny, natomiast kolonia załatwiona poza HTS jest dofinansowana w równej wysokości jak ta, w Hucie.

Nie będzie natomiast żadnych dodatkowych dofinansowań z funduszu

socjalnego, za przejazdu na wczasy hutnik będzie płacił z własnej kieszeni.

Przypomnieć należy, że fundusz socjalny jest określony jako fundusz spożycia zbiorowego i chociaż wszyscy na niego pracujemy, wcale nie znaczy, że wszystkim z niego należy się „po równo”. Stąd idea książeczek socjalnych stała się nie do zrealizowania. Fundusz socjalny przeznaczony jest dla potrzebujących pomocy, także został przeznaczony na zapomogi. Wzrósł on 4-krotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Dopłaty do wczasów i kolonii mogą uzyskać także członkowie NSZZ Pracowników HTS (100 tys. wczasów, 70 tys. kolonii). Natomiast „Towarzystwo Solidarnej Pomocy” udziela wsparcia dla rodzin wielodzietnych dopłacając do kolonii za 2. dziecko i następnie: 100, 200, 300 tys. zł.

Pamiętać należy, że w tym roku przysługuje tylko 14 dni wczasów z odpłatnością z funduszu socjalnego. Jeżeli ktoś wykorzystał 7 dni w zimie, w lecie za drugi tydzień wypoczynku musi zapłacić kwotę pełną.

Rozpoczęła się już akcja kolonijna. Do 25 bm. z rozdzielonych na zakłady miejsc powinny spłynąć karty kolonijne. Wkrótce się okaże, jak zostanie wykorzystane 5 tys. miejsc przygotowywanych przez Wydział Wczasów i Kolonii. (BK)

W „GNH” nr 11 zamieściliśmy materiał pt. „W kolejce po emeryturę”, w którym opisano wzmożony ruch w Sekcji Działu Kadry załatwiającej sprawy emerytalno-rentowe. Co się zmieniło, co poprawiło od tamtej publikacji? Przede wszystkim zmniejszyła się znacznie liczba ubiegających się o przejście na renty bądź emerytury, wysoka fala po prostu minęła. Dzięki operatywnemu działaniu i niemałemu poświęceniu Aurelii Ikiert i Barbary Pawlikiewicz od stycznia do 15 bm. prawie 1500 osób uzyskało emerytury i renty. Oprócz tego około 2500 osób ma skompletowane akta i oczekuje na decyzję ZUS-u. Czy załatwienie 4000 spraw od początku roku to dużo czy mało? Pozostawiamy to osądowi Czytelników.

Coraz więcej rencistów i emerytów

Zanim wejdą w życie nowe przepisy, przewiduje się, że ubiegających się o uzyskanie emerytury i rent na dotychczasowych zasadach będzie jeszcze sporo. Przypominamy, że należy jak najdokładniej skompletować świadectwa pracy i inne zaświadczenia dokumentujące przebieg pracy zawodowej. Ułatwi to pracę urzędnikom i na pewno przyspieszy załatwienie sprawy.

Środowisko emerytów i rencistów HTS liczy 16 179 osób. Pozostają oni pod stałą opieką Ośrodka Opieki nad Rencistami i Emerytami HTS. Rozpiętość świadczeń emerytalnych jest dość duża. Nie wszystkim pobierana renta czy emerytura starczy na pokrycie bieżących wydatków i życie. Toteż huta przewiduje pewną ilość środków finansowych z zakładowego funduszu socjalnego na pomoc dla swoich byłych pracowników.

Mając na uwadze ograniczoność środków i ogromną liczbę podopiecznych kierownictwo Ośrodka wspólnie ze związkami zawodowymi opracowało zasady rozdzielania środków finansowych, stosując kryteria, które umożliwiają sprawiedliwy podział pieniędzy i gwarantują, iż świadczona pomoc dotrze do osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej.

O pomoc finansową (w formie zapomóg) mogą się ubiegać: — osoby samotne, których renta lub emerytura nie przekracza kwoty 800 000 zł miesięcznie; — małżeństwa (nie posiadające dzieci na utrzymaniu), których wysokość rent lub emerytur nie przekracza 1 200 000 zł miesięcznie; — rodziny, których dochód na członka rodziny nie przekracza 500 000 zł miesięcznie, z wyjątkiem sytuacji losowych (pożar, kradzież, długotrwały pobyt w szpitalu itp.), które muszą być udokumentowane.

Koszt wczasów leczniczych określono na kwotę 450 000 zł. Ustala się odpłatność w wysokości 300 000 zł dla podopiecznych. W przypadku renty z tytułu choroby zawodowej i wypadku w pracy, koszt wczasów leczniczych będzie pokrywany ze środków LS-3.

Odpłatność za wczasy wypoczynkowe będzie dotyczyła tylko osób, których dochód na członka rodziny nie przekracza 650 000 zł.

Przewiduje się również odpłatność za obozy i kolonie dla dzieci po tragicznie zmarłych pracownikach.

W 1990 r. przyznano 608 wczasów leczniczych stosując dofinansowanie w kwocie od 50 do 100 tys. w zależności od sytuacji rodziny. 2626 osobom przyznano zapomogi pieniężne, średnio w kwocie ponad 200 000 zł.

Od początku roku udzielono już 312 zapomóg, średnio po 290 000 zł. (elem.)

Radni m. Krakowa o Hucie Sendzimira

Radni nie mają dostatecznych informacji o hucie, a hutnicy o pracy Rady Miasta — takie wrażenie można odnieść po poniedziałkowym spotkaniu przewodniczących komisji wydziałowych i zakładowych „S” z krakowskimi radnymi. Ostatnia negatywna opinia Rady Miasta o gwarancjach rządowych na instalację c.o.s. w Hucie im. Sendzimira nie oznacza wcale zakoficzenia dyskusji o przyszłości kombinatu i jego istnieniu u boku Krakowa. To dopiero początek. Zdaniem radnych i zebranych na sali nie może to być sprawa tylko huty i miasta. Należy włączyć do dyskusji również stronę rządową i ministerstwa: przemysłu, finansów, ochrony środowiska i kształcenia własnościowych, a także pozyskać partnerów zagranicznych.

— Jeszcze w Krajowej Sekcji Hutnictwa sam uczestniczyłem w opracowywaniu raportu o polskim hutnictwie i największym grzechem tego raportu był brak odpowiedzi na temat efektów ekonomicznych, czy za 2-3 lata to hutnictwo, tak energochłonne, będzie opłacalne — mówił radny Stanisław Handzlik. Inny z gości wskazał na porównanie z rolnictwem. Polskie produkty rolne — drogie i nie najlepsze — nie znajdują nabywców i są wypierane przez zachodnie. Czy podobnie będzie ze stalą? Przedstawiony przez kierownictwo huty program jest fragmentaryczny, zbyt ogólnikowy i unikający odpowiedzi na temat ekologii i kosztów opłacalności utrzymania dotychczasowej produkcji. Nie może się więc spotkać z akceptacją Rady Miasta i mieszkańców Krakowa. Instalacja c.o.s. to tylko technologia pochłaniająca 100 mln dolarów, a nie rozwiązanie kwestii, czy zakład surowcowy ma rację bytu w Krakowie. Pytania i odpowiedzi muszą być stawiane o hutę jako całość i o dalszy los 27 tysięcy załogi.

— Ja nie przywiązuję się do miejsca, tylko do ludzi i nie chciałbym, aby komuś stała się tu krzywda — replikował także Stanisław Handzlik na pedające od czasu do czasu z sali uwagi o nieliczeniu się radnych z opiniami wyborców. — Nasza decyzja nie przesądza jeszcze, czy c.o.s. huta dostanie czy nie. Domagamy się jasnego sprecyzowania zasad funkcjonowania HTS obecnie i za kilka lat. Jeżeli koszty tej instalacji można przeznaczyć na restrukturyzację, czyli na odchodzenie od surowcowego charakteru huty, to myślę, że byłoby to rozstrzygnięcie satysfakcjonujące wszystkich: i tu pracujących, i mieszkańców Krakowa. Naszą decyzję chcemy podjąć w sposób suwerenny i rozumny, tak aby jeszcze w tej kadencji pracy Rady Miasta nie spotkać się z głębokim bezrobociem i osobistym dramatem ludzi związanych zawodowo z hutą.

W czasie spotkania z radnymi wyjaśniano jeszcze inne kwestie, m.in. dotyczące funkcjonowania miejskiej komunikacji. O tym, a także jeszcze raz o instalacji c.o.s. w hucie szerzej napiszemy za tydzień.

(pen)

● OD 1984 r. udział cięgień odlewanych stali wzrósł w USA o 25%. W latach dziewięćdziesiątych w systemie C.O.S. będzie powstawać do 80% produkcji. Wg obliczeń firmy Armco C.O.S. zwiększa uzysk o 10% i daje oszczędności 25-40 dol./t. przy instalowaniu urządzeń C.O.S. szeroko korzysta się z technologii japońskiej, co wśród wielu Amerykanów budzi uzasadnione zastrzeżenia, dlatego też uczestnictwo firm japońskich obejmuje tylko takie dziedziny, jak: powlekanie blach, komputerowe systemy decyzyjne oraz program badań stali o podwyższonej wytrzymałości.

● W WYTRAWALNI blach taśmowych kwasem solnym w hucie Sainte Agathe uruchomiono ostatnio stację obróbki wód odpływowych z zastosowaniem rewolucyjnego procesu o obiegu zamkniętym. Odpływ zredukowano do zera, uzyskując jednocześnie oszczędności 2,5 mln franków przy nakładach inwestycyjnych — 340 tys. fr. zaś o efektach ekologicznych chyba już nie trzeba wspominać.

● AMERYKAŃSKIE firmy samochodowe „Chrysler”, „Ford” i „General Motors” utworzyły konsorcjum, którego zadaniem będzie opracowanie nowoczesnego systemu energetycznego, a konkretnie akumulatorów, dla przyszłej generacji samochodów elektrycznych. Na następne 12 lat przewidziano na ten cel fundusz w wysokości 12 mld dol., który będzie pochodził ze źródeł rządowych i przemysłowych. Oczekuje się, że szerokie wykorzystanie pojazdów elektrycznych w USA

Wieści spod pieca

będzie stanowić poważną alternatywę dla pojazdów tradycyjnych. Pozytywnie wpłynie na ochronę środowiska i przyczyni się do wzrostu konkurencji pomiędzy producentami.

● PRZEDSTAWICIELE kadry kierowniczej hutnictwa Polski, Węgier i Czechosłowacji obradowali w Budapeszcie na temat zapotrzebowania na żelazomangan, w związku z zaniechaniem dostaw tego surowca przez Związek Radziecki. Do tej pory Związek Radziecki był jedynym dostawcą tych trzech krajów, które obecnie będą zmuszone do zakupów na wolnym rynku. Dla zaoszczędzenia na kosztach transportowych rozważa się wspólne zgłaszanie zamówień. Do końca 1990 roku każdemu z tych krajów wystarczą posiadane zapasy żelazomanganu. Ostateczną decyzję o tym wspólnym przedsięwzięciu przesunie na wiosnę przyszłego roku.

● KOMITET STALI krajów OECD przewiduje 4-procentowy spadek zapotrzebowania na stal w 1991 r. Prognoza ta jest oparta na spodziewanym spadku tempa wzrostu gospodarczego oraz zmniejszeniu się wydatków inwestycyjnych i ograniczeniu produkcji. Ponadto przewiduje się spadek aktywności produkcyjnej wśród najważniejszych gałęzi przemysłu i w tym również przemysłu samochodowego i budowlanego. Tylko w Turcji i Meksyku ma nastąpić znaczny wzrost zapotrzebowania na stal. Również eksport stali z krajów OECD, który w ubiegłym roku zmniejszył się o 6% ma dalej spaść. Ma to związek ze spadkową tendencją aktywności ekonomicznej w USA i innych krajach — importerach stali, a także z trudnościami gospodarczymi w państwach Europy Wschodniej i Chinach.

● HISZPAŃSKA firma konstrukcyjna „laseriales” zawarła wstępną umowę na modernizację Huty Łabędzi w Gliwicach. Firma, będąca filią firmy Bilbao, planuje zastąpienie pięciu z siedmiu pieców martenowskich piecami elektrycznymi, instalację pieca kadziowego i urządzeń C.O.S. Przedsięwzięcie ma nastąpić po niedawnej walce o łącznej zdolności produkcyjnej 75 tys. ton. „laseriales” chce zainteresować inne firmy hiszpańskie zawarciem z krajami Europy Wschodniej podobnych umów modernizacyjnych.

oprac. (pen)

Keith DAVIES z British Steel radzi hucie

Podbić Chiny lub Kuwejt

Podobieństw między Hutą im. Sendzimira a British Steel jest dużo: HTS dzisiaj podobna jest do zlepku firm, jakim brytyjskie hutnictwo stali było przed 10-15 laty. Skupiało szereg zakładów zacofanych w porównaniu z ówczesnym światowym hutnictwem i przemysłem stalowym. Było niekonkurencyjne, niedoinwestowane w technologie, niezyskowne. W 1980 roku straty BS wyniosły ok. 1,8 mln funtów (w tym samym roku mniej więcej tyle samo wynosił budżet Norwegii). W 9 lat później brytyjskie hutnictwo przyniosło 710 mln funtów zysku.

Dzisiaj mówi się o sukcesie British Steel... „Jak to zrobiła pani Thatcher...” — w publikacji pod takim właśnie tytułem odpowiedziała już na to pytanie na naszych łamach K. Lenczowska („Głos Nowej Huty” nr 10 z 15 marca br.) Jak długo na ten sukces BS pracowało? Ponad 10 lat...

MISJA — tak amerykańscy i angielscy fachowcy od „tworzenia sukcesów gospodarczych” nazywają CEL działania — została dla brytyjskiego hutnictwa stali z góry i jednoznacznie określona: w jak najkrótszym czasie doprowadzić je do osiągnięcia maksymalnego zysku. WIZJĘ wypełnienia tej misji oraz kolejne etapy jej realizacji stworzyli i wprowadzili specjaliści z „INFOREM” — brytyjskiej filii amerykańskiej firmy Computer Science Corporation. Jej przedstawiciele od ponad roku „penetrują” — w poszukiwaniu kontraktów — polskie przedsiębiorstwa i instytucje. Zasadnicze kontakty z HTS nawiązali na początku tego roku.

Pan Keith DAVIES — konsultant CSC, specjalista w zakresie systemowego zarządzania przedsiębiorstwem, jeden z współtwórców sukcesu British Steel — zastrzega się:

— To nie my określamy misję! Cel musi jednoznacznie wyznaczyć sobie huta! My przychodzimy po to, aby stworzyć wizję jego osiągnięcia, opracować konsekwentną drogę jego realizacji i... doprowadzić do sukcesu.

● Ba! Mimo podobieństw dawnej BS i dzisiejszej HTS rzeczywistość Polski i polskiego hutnictwa jest jednak inna.

— Restrukturyzacja brytyjskiego hutnictwa odbywała się poprzez oddziaływanie różnych czynników: politycznych, gospodarczych i rynkowych. Zdecydowanie inna jest w Polsce polityka. BS bowiem, zanim zostało sprywatyzowane, stało się konkurencyjne: poprzez wprowadzenie ostrych reform (głównie w systemie finansowym), zdecydowanie popartych subwencjami rządowymi i EWG. Osiągnięcie zyskowności oznaczało gotowość do prywatyzacji.

Oczywiście, nie jest nigdzie zastrzeżone, że prywatyzację musi poprzedzać zyskowność. Ale takie odwrócenie kolejności może prowadzić do niekorzystnych następstw w późniejszym terminie. Ryzykownym przedsięwzięciem byłoby także restrukturyzowanie i prywatyzowanie polskiego hutnictwa bez pomocy np. rządu...

● Generalnie jednak w Polsce chodzi właśnie o „wyrwanie” przedsiębiorstw spod opieki rządowej!

— Jest to konieczne! Nader niefortunnym posunięciem dla jakiegokolwiek rządu byłoby jednak „spuszczenie z łańcucha” firmy tego typu — ot, tak,

na wolny rynek — bez uprzedniego uwzględnienia i wyznaczenia statusu i pozycji, jaką hutnictwo ma zajmować na rynku krajowym, europejskim i światowym oraz bez wcześniejszego doprowadzenia do zbalansowania oczekiwań rynku i załogi.

Istnienie i przetrwanie na rynku światowym wymaga stałej produkcji wysokiej jakości wyrobów. Przetrwanie na rynku europejskim oznacza jednak, że nie może być mowy o stałym, trwającym dłużej niż 3-4 lata, subsydiowaniu przez rząd, bo sprzeciwia się temu kraje EWG. Ta uwaga dotyczy także Huty im. Sendzimira, jeśli ma stanąć na międzynarodowym rynku stali jako jeden z zasadniczych graczy.

● Czy rzeczywiście — w Pana ocenie — HTS ma szansę zająć taką pozycję na rynku?

— Wzrost eksportu w pierwszym kwartale tego roku prawie o 250 procent jest wręcz spektakularnym sukcesem HTS i nie ukrywam, że stanowi to dla nas ogromne zaskoczenie! I nie widzę żadnej przyczyny, dla której Huta im. Sendzimira nie mogłaby osiągnąć światowego poziomu jakości i znaczącego przyrostu eksportu swojej produkcji.

● Gdyby Huta im. Sendzimira zawarła kontrakt z „Inforem”: od czego zaczęłby Pan realizację swojej wizji, jeśli takową już Pan ma?

— Mam wizję restrukturyzacji całego polskiego hutnictwa, nie samej HTS, ale możemy pomówić i o niej. Istnieje pewien schemat naszego działania w takiej sytuacji, a jedną z pierwszych rzeczy jest strategiczne spojrzenie „z boku” na hutę: co chce osiągnąć, w jakich warunkach funkcjonuje (nie działa przecież w próżni!), jakie istnieją zagrożenia, a jakie możliwości szczególnie — które z pewnością są, ale nie zostały jeszcze ujawnione i określone...

● Zagrożeń dla huty jesteśmy wszyscy aż nadto świadomi. Dostawca Pan już i mógłby Pan zdradzić „szczególne możliwości” Huty Sendzimira?

— Jedna oczywista możliwość suwa się od razu: dlaczego HTS miałoby partycypować swoimi wyrobami w odbudowie Kuwejtu? Należniejsze to uważać siebie za równego partnera na rynku międzynarodowym. Firmy, które dzisiaj noszą sukcesy, działają na wszystkich kontynentach. I tu, m.in., tkwi wielka szansa dla HTS! Jest przecież największą hutą w Polsce i jedną z największych w Europie. Macie rewelacyjne wręcz moce przerobowe. Macie świetnych menedżerów, których wiedza jest na poziomie światowym. Macie wykwalifikowanych robotników. Wreszcie niektóre wyroby — mam tu na myśli sam produkt końcowy, a nie warunki, w jakich jest wytwarzany — na światowym poziomie. A zna się na tym...

Szczególną możliwością dla każdego producenta stali będą Chiny. Dlaczego HTS nie miałyby wejść na ten rynek?! Dlaczego nie miałyby z Chinami zawierać umów bilateralnych, którymi dzisiejsi potentaci stali są surowo mało zainteresowani?

● A jednak — mimo wizji świetlanej — nie ma przyszłości — na wszelki wypadek stawia Pan możliwości HTS na niższym pułapie...

— No... Nie da się przecież sztucznie osiągnąć natychmiast! Jesteśmy realistą: do sukcesu dojść można krokiem po kroczku, uparcie i konsekwentnie zdążając do celu. Ale, jak zaznaczyłem, misję Huta im. Sendzimira musi wyznaczyć sobie sama.

Anna Cze...

„Opera żebracza” w Teatrze Ludowym



„Opera żebracza” — scena zbiorowa

Fot. Zbigniew ŁAGOCKI

Panna Lavinia Fenton, córka właściciela podejrzanego spelunki, gdzie chętnie zbierał się londyński półświat, w roku 1728 miała 19 lat. Byłoby to dla nas bez znaczenia, gdyby nie fakt, że 29 stycznia tegoż roku odbyła się w Lincoln's Inn Theatre premiera „OPERA ŻEBRACZEJ” Johna Gaya, a jedną z głównych ról grała właśnie panna Lavinia. Następnego ranka po premierze cały Londyn leżał ponoć u jej stóp, a przed teatrem ustawiały się długie ogonki chętnych obejrzenia przedstawienia. „Opera żebracza” grana była wtedy 63 dni bez przerwy. Lavinia nigdy przedtem i nigdy potem nie stanęła na deskach scenicznych, ale ta jedna jedyna rola zapewniła jej nieśmiertelną sławę. Jej wspaniały portret, pędzla Williama Hogharta wisi do dzisiaj w Galerii Narodowej przy Trafalgar Square w Londynie.

Na początku tego roku „Operę żebracza” wystawił nowohucki Teatr Ludowy. Była to krakowska premiera tej

słynnej niegdyś sztuki. Wprawdzie premiera w „Ludowym”, wbrew pozorom londyńskiej prapremiery, nie spowodowała artystycznego skandalu, nie przyczyniła się również do jakiegos zaskakującego wzrostu popularności któregoś z występujących aktorów, ale chyba spodobała się krakowskiej publiczności, zapelniającej teatralną widownię podczas kolejnych przedstawień.

„Opera żebracza” wydaje się być (taką była przynajmniej w czasach, kiedy powstała) satyrą na społeczeństwo, ze szczególnym uwzględnieniem wyższych sfer. Autor nie odmówił sobie przyjemności przyklejania cięłom sfer rządowych. Dodatkowo jest to też ogromna kpina z konwencji opery, bo przecież u Johna Gaya bohaterami są pasterzy, bandyci, złodzieje i prostytutki. Intencją autora było prawdopodobnie przesłanie, zgodne z którym „wielki świat” i świat przestępczy stanowią jedną wielką klikę. Liczy się tutaj wyłącznie

interes. Aby go osiągnąć, wszystkie chwytły są dozwolone.

John Gay, pisząc swoje dzieło, portretował autentycznych londyńskich reżimistów, kusząc się przy okazji na aluzje do polityków rządzących i korumpujących Anglię. Czy rzeczywiście podobnie się mają w przypadku nowohuckiej inscenizacji Krzysztofa Orzechowskiego? Wprawdzie biorąc pod uwagę pewną nieporadność naszej policji, wydarzenia sceniczne mogą niektórym kojarzyć się z tym, co coraz częściej obserwujemy na ulicach, ale chyba zabrakło tej odrobiny „pieprzu”, próby karykatury aktorów rodzimej sceny politycznej czy choćby krakowskiej nowej „high society”.

Bez tego przedstawienie odrobinię traci myśką i aż trudno uwierzyć, że prawie przed 300 laty mogło być dziełem prowokującym i bulwersującym. Można zaryzykować twierdzenie, że „Opera żebracza” odeszłaby pewnie z biegiem lat w zapomnienie, gdyby nie późniejsza przeróbka Brechta, czyli o wiele popularniejsza od oryginału „Opera za trzy grosze”. Juliusz Kydryński w swojej recenzji po premierze napisał, że uważa „urato-

wanie dla naszych widzów sztuki Johna Gaya, niesłusznie zapomnianej i usuniętej w cień przez genialną zresztą, przeróbkę Brechta, za największą zasługę Teatru Ludowego”.

Dyrektor Jerzy Fedorowicz ma za sobą kolejną premierę („Cyd” Pierre’a Corneille’a), z pewnością myślamy jest już przy następnej, ale dla widzów „Opera żebracza” wciąż stanowi sporą atrakcję. Jednych przyciąga sam temat, innych muzyka lub może gra aktorów. Występuje ich w tym spektaklu sporo, wielu gra w „Ludowym” gościnnie. Nie brakuje nawet takich, dla których atrakcją stał się jeżdżący po scenie samochód. Stanowi on zresztą ekstrawaganckie wzbogacenie bardzo ciekawej scenografii.

Jacek Krąg

fot. Zbigniew Łagocki

John Gay „OPERA ŻEBRACZA”, przekład — Michał Ronikier, inscenizacja — Krzysztof Orzechowski, muzyka — Jan Kanty Pawluśkiewicz, scenografia — Anna Maria Rachel, choreografia — Jacek Tomasik.

Historia opryszków z prostytutkami w tle

„Scena szkolna”

Ogłoszenie w gazecie: „stwierdzam lekturę szkolną”, dopisek, że za „treść ogłoszenia jakoś oferowanych usług redakcji nie odpowiada”. Odpowiedzialność jednak za „swoje” streszczanie lektur i przekładanie ich na język sceny teatralnej bierze na siebie w całości zespół Teatru Ludowego w Nowej Hucie. „SCENA SZKOLNA” to jedna z trzech nurtów twórczości tego teatru. Pomysł repertuaru dla tego teatru rodzą się zespołowo wśród najmłodszych twórców. Tak też rzecz się ma z najnowszą inscenizacją, spektaklem „Słownik Litewski”, w którym Bronisława Wilkówna (wykonawczyni) i Barbara Stesłowicz (reżyserka) pokusiły się o przybliżenie

złożonej, a zarazem wrażliwej, twórczości nawet antykobiecej, wręcz męskiej poezji Kazimierza Iłakowicza. Smaczku całemu przedsięwzięciu dodaje fakt, że znakomita autorka scenariusza Barbara Wachowicz (tenże typowy monodram napisała z myślą o konkretnej wykonawczyni i jej talentem peramencie aktorskim. Skoro do tego tematu jest czwarta, to całość miała dać efekt typowo męski, co wspaniały i bezdyskusyjny).

Za takim werdyktem zagłosowała również publiczność pierwszego przedstawienia. Są komplety na widowni, co ostatnio zdarza się rzadko. Jak długo potrwa dobra passa przedstawienia? — trudno przewidzieć, młodzież, czyli główny adresat, niecierpliwa, a i lektur do „streszczenia” jeszcze w prześladowanym programie szkolnym dużo. W budynku w os. Teatralnym dyskutują za które się wziąć.

Złodziejom nie wystarczają portfele

Trochę dziwnie wyglądał człowiek jadący kilka dni temu autobusem linii 132. To, że był nieopiniony i załatwiał od niego alkoholowym odorem, nie było dla niego dziwne, ale człowiek ów mimo chłodu jechał w... koszułki spodniach i skarpetkach. Zrozpaczony cichcem zwierzał się przygodnemu pasażerowi, że zdrzemnął się chwileczkę po drodze na ławce i złodziejom to wystarczyło. Wziął tylko portfel z wypłatą, ale także... buty, ubranie. Teraz jedzie pożyczyc coś od znajomych, bo jak się w takim stanie pokazać zonie?"

(b)

Biesiadnicy na placu targowym w Mogile

SKARŻA się właściciele sklepików i budek na placu targowym w Mogile, że od godzin rannych przesiadują tam oazę okoliczni pijaczkowie. Biesiadują na całego, jak na razie bezkarnie, skutecznie odstrasza klientów pragnących zrobić na targu potrzebne zakupy.

Polecamy to miejsce patrolom policyjnym. (m)

Tanie namioty, buty, narty!

Jeszcze dzisiaj (w godz. 15-18) i jutro (godz. 10-14) w lokalu Wypożyczalni Sprzętu Turystycznego PTTK HTS os. Stalowe 16 (wejście od podwórza) odbywa się tania wyprzedaż nowego i używanego sprzętu turystycznego (namioty, materace, butle gazowe, kuchenki, plecaki, rowery) i zimowego (narty, wiązania, buty). Powód? Wyprzedaż zostaje zlikwidowana.



Jak zginęła Jolanta G.?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

do bloku, spowodowało rozległe uszkodzenia głowy, a bezpośrednią przyczyną zgonu było złamanie podstawy czaszki i stłuczenie mózgu. Nic nie wskazuje na to, by Jolanta G. miała się stać ofiarą jakiegoś mordercy. Ani na ubraniu, ani na ciele nie znaleziono bowiem śladów walki, także okienko na półpiętrze prowadzącym na strych nie zdradzało, by została wypchnięta, choć oczywiście ślady potwierdzały, że wtedy właśnie wypadła Jolanta G. Czy było to samobójstwo czy wypadek?

Hipotezy zakładające samobójstwo i zabójstwo mają ten sam słaby punkt. Okienko mieści się wprawdzie na półpiętrze prowadzącym na strych, ale budynek hotelu ma raptem dwa piętra i trudno sobie wyobrazić, by samobójca lub morderca liczył, że ktoś, kto wypadnie z tak niedużej w końcu wysokości, na pewno poniesie śmierć. Można więc przypuszczać, że Jolanta wyszła na półpiętro świadoma tego, że za chwilę ktoś z towarzysztą wyjdzie i spróbuje szukać jej wokół domu. Otworzyła okienko, wychyliła się mocno, chciała zobaczyć, kto to będzie. Niestety, straciła równowagę...

— Jesteśmy policjantami, a nie wróżkami. Nasze zadanie to ustalenie faktów — mówi nadkomisarz STANISŁAWA NOSZCZYŃSKA z Rejonowej Komendy Policji Kraków-Wschód. — Trudno wnikać w głębokie przyczyny zdarzenia, leżące być może w sferze psychicznej. To ogromna tragedia, ale tragedia, jaka zdarzyła się może każdemu. Warto, by ucichły plotki ubierające to wydarzenie w coraz barwniejsze kolory. Pamiętajmy też o ciosie, jaki śmierć matki musi stanowić dla kilkunastoletniej dziewczynki i nie pogłębiajmy go bezmyślnym tworzeniem towarzyskich sensacyjek. (R)

Kolejna runda „małej prywatyzacji”

Lokalowa

Rzecz bez precedensu, przynajmniej w ostatnich miesiącach: krakowski radnym udało się dogadać z Zarządem Miasta. Kompromis osiągnięto w sprawie wysokości stawek czynszowych za lokale użytkowe, znajdujące się w budynkach komunalnych. Oczywiście, wszystkie te nowe stawki mają obowiązywać tylko do chwili przeprowadzenia przetargów na poszczególne lokale. Jak się dowiedzieliśmy, przygotowawane są listy sklepów i zakładów usługowych, które pójdą „pod młotek”. Wszystko to wydaje się piękne i przyjemne, ale o przetargach mówi się już od wielu miesięcy, często podniesionym głosem. Właśnie z myślą o tych przetargach jeszcze pod koniec ubiegłego roku wypowiedziało najem lokali w budynkach komunalnych ich dotychczasowym użytkownikom. Mieli się wyprowadzić do 31 marca br.

Bałagan wokół całej tzw. „małej prywatyzacji” jest wciąż ogromny. Jak się można było wcześniej domyśleć, data ostatniego dnia marca pozostała wyłącznie „papierową”, ponieważ z powodu rozmaitych, wciąż się pojawiających problemów przeprowadzenie przetargów przesunięto w bliżej nie określonej przyszłość. Z tego powodu umowy z dotychczasowymi użytkownikami lokali przedłużono na kolejne trzy miesiące. Dzięki takiej polityce naszych radnych wielu handlowców siedzi na walizkach. Dostali wypowiedzenia z pracy, w tym czasie z gmachu przy pl. Św. Ducha nadeszły nowe wytyczne, więc pracują nadal. Nie wiedzą jednak, jak długo potrwa jeszcze ta cała ciuciubabka.

22 lutego br. radni uchwaliли kierunki działania Zarządu Miasta Krakowa w zakresie zasad zawierania umów najmu lokali użytkowych. Ta uchwała już nie obowiązuje, została zatrzymana przez wojewodę krakowskiego. — Nie mogliśmy nie protestować —

dowiadujemy się od wiceprzewodniczącego NSZZ Solidarność PSS „Społem” w Nowej Hucie KAZIMIERZA KUBRAKA — ponieważ radni postanowili o wykluczeniu spółdzielni i firm państwowych z możliwości uczestnictwa w przetargach. To było sprzeczne z obowiązującym prawem. Radni zostali zmuszeni do przegłosowania nowej uchwały. Krzywiąc się i pomstując, zrobili to 27 marca.

W paragrafie 4 uchwały z 27 marca czytamy m.in. „Kierując się wymogami wynikającymi z dążenia do zaspokojenia zbiorowych potrzeb mieszkańców, Zarząd Miasta może organizować przetargi ograniczone zarówno pod względem przedmiotowym, jak i podmiotowym”. Nic dodać, nic ująć, czyli masło maślane. W pierwszej wersji radni nie dopuścili spółdzielców do przetargów, a w drugiej postanowili spółdzielcom uczestnictwo w tych przetargach ograniczyć. Czy to ograniczenie będzie duże czy małe, nie wiadomo. Czyżby należało się domyślać, że spółdzielcy powinni rozpocząć starania o jak najłagodniejszy „wymiar kary”?

Zasady „małej prywatyzacji” zakładają, że handel i usługi powinny stopniowo przechodzić w ręce prywatne. Można byłoby głośno klaskać, gdyby cała operacja przeprowadzona była zgodnie z obowiązującym prawem, a poza tym z głową. Tymczasem od kilku miesięcy w Krakowie dzieją się dziwne rzeczy, a na scenie teatru po nazwę „mała prywatyzacja” pojawia się coraz więcej skłóconych ze sobą aktorów. A może warto przyglądać się, jak to się robi w innych miastach? Są takie, w których awantury przypominają te krakowskie, ale są także miasta, gdzie z całą prywatyzacyjną operacją radzą sobie dość dobrze.

Jacek Krąg

ciuciubabka

Redakcja
udziela
bonifikaty
jedynie
na druk
ogłoszeń
o sprzedaży
towarów
używanych

Sprzedam używany(e)
Wiek (data produkcji)
Inne cechy oferowanego towaru
Chętni proszeni są o zgłaszanie się do
(nazwisko) (adres)
tel.
w godz.

(podpis sprzedającego)

Sklep firmowy

Zakładu Samochodów Dostawczych w Nysie

TYCHY, ul. Zawadzkiego, osiedle U

oferuje w ciągłej sprzedaży:

- części zamienne
- podzespoły
- kompletną blacharkę

do samochodów — NYSA, ŻUK i POLONEZ TRUCK

Sklep prowadzi też sprzedaż samochodów:

NYSA i POLONEZ TRUCK

fabrycznie nowe w cenie od 47,5 mln zł!

Złodzieje złapani, łupy odebrane, właścicieli poszukuje policja

Z górą miesiąc temu do zakładu fryzjerskiego w os. Bohaterów Września wszedł mężczyzna. Właścicielka zakładu usadziła gościa w fotelu i poprosiła, by zechciał chwilę poczeekać, musi bowiem na moment wyskoczyć do sklepu. Minęło ledwie kilka minut, gdy drzwi się otworzyły i w zakładzie pojawiło się kilku dwudziestolatków. Siedzącemu w fotelu klientowi zagrozili brzytwą i opróżnili mu kieszenie. Zabawiali się jego kosztem doskonale i dopiero powrót właścicielki spłoszył napastników. Wraz z nimi zniknęła elektryczna maszynka do strzyżenia.

Przestępcy zostali wkrótce odnalezieni przez policję, nie było zresztą z tym większych kłopotów, problem natomiast stanowi... odnalezienie oari. Poszkodowany uznał widać, że straty są niewielkie — a może nie, gdyż, że sprawcy kiedykolwiek zostaną schwytani. Człowiek taki wielu poszkodowanych, nie zgłaszając włamań do piwnic, do samochodów, nawet napadów. Tymczasem policjanci mają ostatnimi czasami znaczące sukcesy. Schwytano na przykład aż trzy grupy młodocianych złodziejów, którzy włamujących się do aut. W sumie 20 chłopców w wieku od 13 do 17 lat

operowało na osiedlach Kalinowym, Dywizjonu 303, Strusia i Jagiellońskim. Udało się odebrać im łup, sporo jednak przedmiotów, ewidentnie kradzionych, nie ma dotąd swego właściciela.

Wiele osób zrezygnowało ze zgłoszenia włamań do aut od chwili, kiedy przestali opłacać ubezpieczenia auto-casco. Tymczasem naprawdę warto. Mamy na przykład tu u nas — mówi aspirant HENRYK BRAJTA — futerka samochodowe, teraz rozprute i pozyszywane na kształt kolder, używane przez przestępców, którzy sypiali w jednej z piwnic nowohuckich. Nie możemy odnaleźć właścicieli. Mamy też kilkanaście radioodbiorników krajowych i zagranicznych, ogromną porcję muzyki w postaci kilkudziesięciu kaset magnetofonowych, koła samochodowe, narzędzia, podnośniki, odbiornik telewizyjny, kolumny, wędki, a nawet... lodówkę samochodową.

— Najfatalniejszy dla policjanta jest moment — dodaje aspirant JAN KOZŁOWSKI — gdy musi oddać przestępcy kradzione przedmioty, tylko dlatego, że nie udało nam się znaleźć ich właścicieli. Postanowiliśmy więc, że w dniach 6 i 7 maja zrobimy tu u nas, w Rejonowej Komendzie Policji Kraków-Wschód w Nowej Hucie, os. Zgody 7, małą wystawę. Zapraszamy serdecznie wszystkich, którzy stracili jakieś drobniaki w wyniku włamań do piwnic czy aut. Może znajdziecie je Państwo wśród wielu innych? (r)

PS. Jeszcze w styczniu grupie przestępców z Dąbrowy Tarnowskiej odebrano m.in. 48 kołpaków na koła — dziesięciu właścicieli odnaleziono, zostały jeszcze dwa komplety do poloneza lub fiata 125. Osoby poszkodowane proszone są o kontakt z komendą osobisty lub telefoniczny pod numerami: 10-30-61, 10-31-12 lub 44-44-44.

PIERWSZE KOMUNIE

utrwalam na taśmie video
kamera Panasonic-color
Centrum D 2/18 tel. 44 53 63

Są jeszcze wolne terminy na maj!

UROCZYSTOŚCI
RODZINNE

GLÓŚ NOWEJ HUTY

MAFIA— JAKA JEST?

Nieco już wyblakły w naszej pamięci dramatyczne losy komisarza Cataniego, bohatera dwóch edycji serii telewizyjnych poświęconych walce z „La Piovra”, czyli „ośmiornicą”, jak Włosi zwą ten ponury syndykat zbrodni, którego ojczyzną jest Sycylia, a który z wolna zaczyna rozciągać kontrolę nad całym krajem.

Krwawe rozprawy między gangami i lawinowo wzrastająca liczba niewinnych ofiar wprowadziły Włochy w stan powszechnej frustracji. Rząd czuje się niezdolny do położenia kresu tej narastającej fali zbrodni. Ludzie boją się reagować. Gdy dwu rewolwerowców ostrzelało na autostradzie 640 samochodów sędzię Roberto Livatino, nieopodal Agrigento, 36-letni ranny sędzia zdołał się wydostać z samochodu i zaczął uciekać przez pole, ścigany przez morderców. Wielu zmotoryzowanych przystało i widziało moment, kiedy szczupły 24-letni chłopak dogonił sędziego i oddał do niego kilka strzałów, by być pewnym dokonania zabójstwa. A potem wszyscy pospiesznie wsiadli do samochodów i uciekli, poza pewnym handlowcem z północnych Włoch, który jest teraz czujnie strzeżony przez policję jako cenny świadek.

Według szefa policji Geofredo Parisi w samym tylko rejonie Sycylii, Kalabrii i Neapolu działa 434 „familias” (rodzin), liczących w sumie 15,045 członków. Ta armia *picciotti* (żołnierzy, którzy złożyli przysięgę śmiertelności), posiada jeszcze dwa, a nawet trzy kręgi wspólników. Pierwszy z nich, liczący około 10.000 przestępców wykorzystywany jest do utrzymywania sieci kontroli terytorium ogarniętego przemysłem i przetrzaskami narkotykowymi. Drugi krąg, to handlowcy, przemysłowcy i finansjści powiązani z mafią poprzez legalne interesy, a tworzący sieć ochrony bardzo trudną do spenetrowania. Wreszcie istnieje jeszcze trzeci poziom — niejasna linia bezpośredniej zażyłości, łącząca mafiosów dysponujących władzą polityczną, i to zarówno na szczeblu lokalnym, jak centralnym.

Teoretycznie mafią kieruje *Copula* (kopuła), czyli zgromadzenie największych *capo*, która dokonuje podziału rynków i przeciwdziała wojnom wewnętrznym między klanami. Praktycznie jednak *capo di tutti capi* (ojcem chrzestnym maffii, sprawującym dyktatorską władzę) jest dziś TOTO RIINA z klanu Corleone, który zwyciężył w Palermo w krwawej wojnie na początku lat osiemdziesiątych.

Mafia wkroczyła ostatnio na kolejny teren, w rejon Puglii, który wydawał się dotąd odporny na jej wpływy. Jest to dziełem Kalabryjczyka Giuseppe Rigo- li, który doprowadził do zaprzysięgnięcia, zgodnie ze średniowiecznym obyczajem hidalgów hiszpańskich, *ndraghey* — specjalnej formuły wierności i opanował to bardzo atrakcyjne turystycznie wybrzeże.

Pewnej sierpniowej nocy do Komisarzatu Kolejowego Policji Warszawa Wschodnia zgłosił się młody Amerykanin, okradziony ze wszystkiego na Okęciu. Dyżurujący sierżant Roman C. wystawił mu stosowne zaświadczenie, a że żał mu się zrobiło obcokrajowca — zaprosił go do siebie. Majkel, bo tak zaczął się nazywać Amerykanin, zadowolony się aż na tydzień u mieszkającego samotnie sierżanta, a następnie ulotnił się z kluczami do... mieszkania, altanki i kajdanek, a także radiomagnetofonem „Sony” i parasolką. Sierżantowi było wstyd, więc kradzieży nie zgłosił.

Następnie dał się poznać podczas wakacji uczniom Liceum Medycznego z Mielca. Wracali właśnie ekspresem „Pieniny” z Warszawy, kiedy w drzwiach przedziału pojawił się przystojny blondyn o sportowej sylwetce i łamaną polszczyzną przedstawił się jako student ostatniego roku chirurgii plastycznej w Chicago, prosząc o zgodę na zajęcie miejsca w przedziale. Oczywiście uzyskał ją, a Iwonka zaprosiła go nawet do siebie. Spodobał się rodzicom mieszkającym w podkolbuszowskiej wsi, obiecywał zaproszenia do USA, sprzedał gospodarzom radiomagnetofon „Sony” i jako przyszły zięć stał się powodem zazdrości całej wsi.

Idylla trwałaby zapewne długo, gdyby nie temperament Majkela, któremu znudziło się u Iwonki. Przeprowadził się więc do Kasi, z całą zresztą pompą, białym Mercedem wynajętym w Kolbuszowej. Taksówkarz wspomina: *Ele-gancko ubrany, kulturalny amerykański*

student, obrabowany na Okęciu, chirurg plastyczny, ojciec dyrektor w koncencie General Motors — czekał właśnie na przyjazd ojca z dolarami, chwilowo potrzebował pomocy, a na dowód prawdziwości okazał mi zaświadczenie na firmowym blankiecie Komendy Stolecz-

gdzie oczarował 40-letnią Joannę N., która zaprosiła go do domu. Przybył, a jakże, tyle że z dziewczyną. W „Polonii” poznał też pewnego Hiszpana studiującego w Polsce, z którym pojechali wspólnie do Krakowa i zatrzymali się w Hotelu Pielęgniarek. Tamże przywłasz-

wych żyrandoli... Byłam oczarowana wspomina Alina.

Do Rzeszowa wrócili taksówkarz Majkel „zapomniał” pieniędzy, poczyta od znajomych 80 dolarów na opłacenie.

Wpadł nieoczekiwanie, siedząc w fotelu dentystycznym w Rzeszowie. *Jestem obywatelem USA* — perorował — *powiadomię natychmiast ambasady swoich adwokatów w Chicago* — szepczał, ale rzeszowscy policjanci nie dali się nabrać. W końcu Adam opowiedział swój prawdziwy życiowy

Ma wykształcenie podstawowe i ka rozpoczętych szkół średnich, w technikum łączności w Gdańsku i ceum Muzyczne. Liczył też z własnej woli nieco angielskiego. W domu chciał mu się siedzieć, gdyż miał rodzeństwa. Na pomysł udawania merykanina wpadł właściwie przypadkiem, a potem dał się już swobodnie ponieść wydarzeniom. A najbardziej zabawne w całej historii jest, że „Mariotti” w żaden sposób nie chciał się przyznać do porażki. Sześć ochrony hotelu przywitał oficjalnie Komendy Policji z Rzeszowa z wyjątkową elegancją i natychmiast przystąpił do pisma, z którego wynikało, iż Adam K. został opłacony z karty kredytowej Hiszpana Jose Travera, a wszystko jest w porządku. Tyle, że teleksu, przystanego z Nowego Jorku, wynikało, iż karta kredytowa Hiszpana pokrycie zaledwie na 100 dolarów USA...

(za Mag. Krymin. „997” art. H. Makarskiego)

„MAJKEL” — nowy Kalibabka

nej Policji, iż został okradziony, i że jest upoważniony z tego względu do bezpłatnych przejazdów środkami komunikacji publicznej. Jak mogłem mu nie uwierzyć?

U Kasi nie zabawił długo. Teraz przeprowadził się do domu taksówkarza, którego żona wybierała się do USA i szukała „kontaktów”. Był wzorem gościa. Pomagał matce i córce w nauce angielskiego, uczył córkę gry na fortepianie, nianiczył dzieci, brał udział w pracach kuchennych, chodził do kościoła. Tyle, że pobyt wciąż się wydłużał, a z obiecaną wizy nic nie wychodziło. Aż w końcu doszło do awantury, której skutkiem było zniknięcie Majkela z biżuterią domową, tudzież innymi elementami dobytku.

Teraz pojawił się w hotelu „Polonia”,

czył sobie paszport i kartę kredytową nawnego obcokrajowca, z którą już następnego dnia pojawił się w Hotelu „Mariotti”, wynajmując elegancki samochód „Opel-Vectra”. Samochodem pokreślił się nieco po okolicach rodzinnego Malborka, potem zawadził znów o Rzeszów, a następnie Lublin.

W Rzeszowie zaprosiła go do siebie na noc Alina E., a następnie zabrała na imieniny do swojej koleżanki Edyty. Uroczystość imieninową uczcił salwą z 21 rakiet, zaś Alince kupił okazałą obrączkę — za pieniądze uzyskane ze sprzedaży złota kolbuszowskiego taksówkarza. I zaprosił na wycieczkę do Warszawy. Zameldowali się oczywiście w „Mariocie”. *Bagażowy w helmie ze złocnym pióropuszem, blask kryształ-*

Zbrodnia ekologiczna, jakiej świat dotąd nie zaznał

NAJWIĘKSZY POŻAR W DZIEJACH

28 lutego, w czwartek, wczesnym popołudniem, gdy słońce stało jeszcze wysoko — nad miastem zalegała ciemność. Samochody włączyły reflektory. Nieoczekiwanie zrobiło się zimno. Temperatura, która o tej porze roku wynosi plus 25° C w cieniu, nieoczekiwanie spadła do 10°. Trzeba było wkładać swetry i kurtki... To był początek.

Dziś gigantyczny pożar wszechczasów, spowodowany zbrodniczą ręką Sadama Husejny sprawił, że wielka chmura będąca skutkiem podpalenia około 200 szybów naftowych, rozciąga się na przestrzeni ok. 40 tys. kilometrów kwadratowych, a więc obszarze przeszło dwukrotnie większym niż cała powierzchnia Kuwejtu. Płomienie strzelają na wysokość 100 do 150 metrów. Temperatura w sąsiedztwie płonącego szybu wynosi ok. 1000°, a więc piasek zamienia się w płynne szkło. Ponieważ płonąca ropa tryska pod znacznym ciśnieniem, w powietrzu tworzy się aerozol. To on właśnie płonie. Wskutek spalania powstają ogromne ilości dwutlenku i tlenku węgla, dwutlenku siarki, a także węgla i wodoru. Jest to zestaw wyjątkowo toksyczny, ale śmiertelne zatrucie jest możliwe tylko w bezpośrednim sąsiedztwie płonących pól. Produktem spalania są także wielkie ilości bardzo tłustej sadzy, które zamieniają miasto Kuwejt w jakiś prehistoryczny, apokaliptyczny świat, przywołujący na myśl biblijne plagi.

Na szczęście dla Kuwejtu chmura nie rozciąga się nad całym krajem, nie ma charak-

teru statycznego, lecz wędruje na południe w stronę wybrzeża, obejmując swym zasięgiem już teren długości 600 km. Na szczęście natomiast dla Indii i Azji Południowo-Wschodniej kuwejcki pożar nie wywala zjawisk o dużym zasięgu pionowym, a więc dymy i zanieczyszczenia nie dostają się do wyższych warstw atmosfery, co wydatnie ograniczy obszar zagrożenia. Ucierpią więc głównie mieszkańcy Kuwejtu, południowego Iraku, Iranu i północnej części Arabii Saudyjskiej. Już teraz notuje się nasilenie różnego rodzaju schorzeń skóry, chorób dróg oddechowych i oczu. Produkty spalania ropy zajmują czołowe miejsce na liście czynników rakotwórczych. Skażona jest także woda i gleba, a tzw. kwaśne deszcze długo jeszcze będą nękać te regiony.

Według szacunków specjalistów francuskich, każdego dnia płonie w Kuwejcie tyle ropy, ile wynosi dziennie zużycie produktów naftowych przez całą Francję. Ale nie to interesuje dziś przede wszystkim opinię publiczną. Najważniejsza jest odpowiedź na py-

tanie: **JAK DŁUGO POTRWA GASZENIE PŁONĄCYCH SZYBÓW?** I jakich użyć sposobów, bo co do tego, że nigdy jeszcze nie podpalono tylu źródeł ropy równocześnie, na tak ograniczonej przestrzeni — wszyscy są zgodni.

Według jednych akcja może potrwać od 6 miesięcy do 2-3 lat. Według innych, np. Brytyjczyków, można to uczynić szybciej. Ale tak czy owak działania przygotowawcze potrwać jeszcze kilka miesięcy, i do akcji można będzie przystąpić dopiero w sierpniu. Na pustyni kuwejckiej normalna temperatura wynosi wtedy do 50°. Do tego czasu spłonie 40 mln ton ropy, a do atmosfery przedostanie się milion ton tlenku siarki, 250 tys. ton tlenku azotu i 30 mln ton tlenku i dwutlenku węgla. Koszmar.

Czy w rezultacie tego kataklizmu grozi nam, ludzkości, tak zwany efekt cieplarniany, który może spowodować wzrost opadów w wyższych szerokościach geograficznych, a co za tym idzie powiększenie się lodów Grenlandii i Arktyki? Czy też może nastąpić zima jądrowa w pasie tropików?

Według opracowanego przez naukowców amerykańskich raportu przy emisji dwutlenku 225 mln ton (dla porównania całkowita światowa emisja dymu wynosi ok. 200 mln ton), spadek przejrzystości atmosfery spowodowałby zmniejszenie strumienia energii słonecznej do poziomu poniżej 10 proc. tzn. „normalnego”, a to dla odmiany spowodowałoby na okres trzech, czterech dni spadek temperatury na naszym globie minus 23°C.

Na szczęście jednak płonące szyby Kuwejtu dostarczą jedynie 500 tys. ton dymu miesięcznie (6 mln rocznie), a koncentracja pożaru na stosunkowo niewielkim obszarze ograniczy zapewne nieco ostateczne negatywne skutki tej największej jak dotąd zbrodni ekologicznej w dziejach świata. Ale ta koncentracja stanowi też będzie okrośloną przyszkodę w ostatecznym solumieniu po miną lata, nim jego ostateczne skutki pojawią się niepojemnie.

Już samo to podpalenie, jako zbrodnia przeciwko ludzkości, powinno wystąpić by posadzić Sadama Husejny na ławie oskarżonych, przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze. (sm)

(na podst. „Der Spiegel” i art. A. Zubla „Spotkaniach”)

Jak mieszka Urban? Ile zarobił na „Alfabecie”? Jakim jeździ samochodem? Do jakiej chodzi knajpy?

ALFABET O URBANIE

Dwie dziennikarki Magazynu „We dwoje” Krystyna Pytlakowska i Anna Szenicer postanowiły przepytac byłego rzeczniczkę prasowego rządu na okoliczność różnych jego cech osobistych, obyczajów i stanu majątkowego. W ten sposób powstał „Alfabet o Urbanie”, z którego pierwszej części (do literki L) przytaczamy atrakcyjniejsze fragmenty:

A — jak auto

— W drugiej połowie lat 60. uważałem, że kupowanie samochodu jest nonsensem ekonomicznym. Wyliczyłem dokładnie, co można mieć nie posiadając auta i jak znakomicie można jeździć taksówkami. Potem, kiedy już wszystko zostało zracjonalizowane i przed

sobą i przed całym światem umacniałem się w decyzji niekupowania samochodu, zaczęło mi się w nocy śnić, że prowadzę auto i były to sny prawie erotyczne. To znaczy prowadzenie auta wiazało się z jakąś lekkością, błogością, można nawet powiedzieć — z ekstazą. Kiedy mi te sny sprawiały rozkosz senną przez dłuższy czas, z wielkim trudem nauczyłem się prowadzić auto, wcześniej je kupiłem i zacząłem jeździć, jak wszyscy. Niestety, wówczas skończyły się również moje sny.

Moim pierwszym samochodem była Skoda 1000 MB, teraz jeżdżę Polonezem.

E — epitety o sobie

Bardzo lubię te epitety, które są komiczne, które doprowadzają agresję, złość na mnie do absurdu. Mam zbiór recenzji z „Alfabetu Urbana”, są pełne złości i własnych epitetów. Na przykład „Kurier Ilustrowany” nazywa mnie „Goebelsem” (o co zresztą już kiedyś procesowałem się z pewnym księdzem). Są też określenia bardziej oklepane: „bezczelna kreatura” itp. Liczne epitety wiążą się z moim wyglądem zewnętrznym, odbiegającym jakby od wyglądu amanta filmowego.

Sądzę, że epitety które nie są porównaniem, dowcipem, ale służą wyładowaniu złości, świadczą o drobnej bezsilności tego typu recenzentów. Zresztą jak jest się ofiarą agresji, to to od razu skupia publiczną sympatię, czyli tego rodzaju teksty działają na odwrót.

I — ile zarabia

Na „Alfabecie” zarobiłem dotychczas 540 milionów. Ile faktycznie zarobię, nie wiem, mam dostać 10% sprzedanych nakładów. A ile w ogóle zarabiam, jest mi trudno powiedzieć, bo zacząłem wydawać pismo prywatnie i dopiero po jakimś czasie będę mógł mówić o zyskach. Na razie można powiedzieć tylko o wkładach. Na pewno wyjdzie więcej niż zarabiam, a w każdym razie wcześniej wydaje, niż pieniądze płyną.

J — jak mieszka

Mieszkam w bloku. Co prawda są tylko 3 pokoje, ale duże. Jest to mieszkanie przeciętne, kwaterekowe, typ metraż ma nieco większy niż przeciętne. Mój pokój zapelniają proste, biurkowe meble: półki, stół z jasnej sosny. Elementami zbytku są skórzane fotel dywan z dobrej wełny. Przywiązuję dużą wagę do otoczenia, chciałbym mieć coś więcej, ale nie mam. Pożony, a zarazem living-room, urządzone jest w stylu meblami z początku XX wieku. Żona młodsza jest od swoich mebli i ok. 17 lat ode mnie.

L — lokale rozrywkowe

— Nie lubię pić w domu. Jestem człowiekiem knajpowym. Zresztą wódz jest z epoki, kiedy nocna knajpa była czymś w rodzaju nałogu.

Mam do sprzedania

Jedni mają do sprzedania prawie nowy samochód, inni wózek po Agnieszce, która już za dwa tygodnie pójdzie do pierwszej komunii. Ale nie ma domu, w którym nie byłoby jakichś przedmiotów zbędnych, choć znajdujących się w niezłym stanie. Wyrzucić żal, do komisu daleko, więc leżą — na szafie czy w piwnicy. A przecież komuś mogłyby się przydać.

Dlatego proponujemy: jeżeli masz coś do sprzedania — ogłoś o tym u nas. Cena ogłoszenia — jedynie 5 tys. zł (normalnie kosztowałoby to przynajmniej 20 tys. zł). Ogłoszenia z bonifikatą przyjmujemy wyłącznie na oryginalnych kuponach, wyciętych z GNH i tylko w sprawie sprzedaży przedmiotów używanych.

CAŁE OGŁOSZENIE ZA JEDYNE 5 000 ZŁ!

Wg cennika koszt umieszczenia takiego ogłoszenia przekroczyłby 20 000 zł (obowiązująca stawka: 2 000 zł za słowo). Dla posiadacza tego kuponu — cztery razy taniej.

Redakcja „Głosu Nowej Huty” potwierdza przyjęcie wpłaty w wysokości 5 tysięcy złotych jako należności za druk ogłoszenia o sprzedaży używanego

Ogłoszenie ukaże się w numerze „GNH”.

podpis
pieczęć

Nie kupuj wszystkich pism — najciekawsze artykuły z nich znajdziesz u nas!

Program TV

PIĄTEK 26.04

Program I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry poranny
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 "Chłopi" (4) — "Wesele" — serial TP
10.55 Aktualności Telegazety
11.00 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
11.00 "Było sobie życie" (17) — "Nerki" — serial anim. prod. franc.
12.30 Historia — Walka o podział świata — Kolonializm
13.00 Polskie drzewa — Wierzbica
13.30 Galerie świata — "Ermity" (18)
14.00 Agrozkoła — Zielone złoto
14.30 Język angielski (30)
15.00 Kim być? — program dla 15-latków
15.25 Uniwersytet Nauczycielski — Kultura muzyczna — Pozostać wrażliwym
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video - Top
16.20 Dla dzieci: Cojak
16.45 Dla najmłodszych — Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 Raport — przegląd wydarzeń międzynarodowych
18.00 10 minut
18.10 "Chłopi" (4) — "Wesele" — serial TP
19.00 Od "Kapitału" do kapitału
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 "Miasteczko Twin Peaks" (7-ost.) — serial prod. USA
20.55 Zespół "Zapis" przedstawia...
21.35 Kinomania — program Krzysztofa Gostkowskiego
22.05 Weekend w Jedynce
22.15 Wiadomości wieczorne
23.00 Studio Sport. MŚ grupy A w hokeju na lodzie — Kanada — Szwecja
23.15 Haich Live — program rozrywkowy

Program II

15.55 — 11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN - Headline News
8.10 "Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 "Santa Barbara" — serial USA
10.00 CNN - Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
14.55 Program dnia
15.00 "Ulica Sezamkowa"
16.00 Reportaż — „Za dałaś”
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
17.00 "Przychodnia wszelkich dolegliwości" (20) — serial prod. aust.-ral.
18.00 — 21.30 Programy lokalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Publicystyka
22.05 "Crime story" (40) — serial prod. USA
22.55 Legendy filmu — Shirley MacLaine
23.50 CNN - Headline News

Spółdzielnia

„REMONT — GRZEGÓRZKI”

w Krakowie, os. Centrum A bl. 3
ogłasza, że w drodze przetargu nieograniczonego

sprzeda samochodów:

- Star wywrotka W 200, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 32 617 035 zł
- Żuk A-13, stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza 9 180 300 zł

Przetarg odbędzie się przy ul. Podgórskiej 30 w dniu
30 kwietnia 1991 r. o godz. 9.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni do godz. 8 w dniu przetargu.

Samochody można oglądać w bazie przy ul. Podgórskiej 30. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

SOBOTA 27.04

Program I

7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 "...ich chyba ze czterdziestu..." — reportaż
8.35 "Ziarno" — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 5-10-15 — magazyn dla dzieci
10.35 Język angielski dla dzieci
10.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
11.00 Polichno — wojskowy program publicystyczny
11.25 Reportaż
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 Wędrowniki dalekie i bliskie — "Maroko 1991" — film dokum.
13.00 Życie — magazyn ekologiczny
13.30 Szkoła pod żaglami
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 "Wyprawa pod podszewkę Alp" — film dokum. (4) — "Nie Ariadny"
15.45 Prezydenci — program Longina Pastusiaka
16.15 R — jak Konzal — reportaż
16.45 Video - Top
17.15 Teleexpress
17.30 W kinie i na kasie
17.55 Siódemka w Jedynce — franc. program satelitarny
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — Historia ogrodów zoologicznych — Rotterdam
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 "Włamywacz" — film fab. prod. USA, reż. H. Wilson, wyk. W. Goldberg, B. Goldwait
21.50 Kontra...punkt
22.15 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Jutro w programie
23.15 Wielki Santini — film fabul.

Program II

7.30 Nowy syzyf, stare problemy
7.55 — 11.05 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN - Headline News
8.10 "Kapitan Planeta i Planetaria" (7) — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.15 "Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
9.45 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 "Cudowne lata" (43) — "Pożegnanie" — serial USA
11.05 Bariery
11.25 Tadeusz Makowski — wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie
11.50 Standardy jazzowe. Wróblewski — Nahorny
12.15 5-10-15
13.15 Zwierzęta świata — "Rotorua, Matka, która nigdy nie umiera" (2) — film dokum. prod. ang.
13.50 Camerata 2 — magazyn muzyczny
14.20 "Polską drogą" — reportaż
14.35 Etyka i polityka — progr. publ.
14.50 Program dnia
15.00 Prof. Tutka i Klub

15.30 "Santa Barbara" — serial prod. USA (powt.)
17.00 Studio Tajemnic — program W. Konarzewskiej
17.30 "Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
18.00 Programy lokalne
18.30 Wielka gra — teleturniej
19.30 Galeria Dwójki — W. Fałat
20.00 Mozart w Pałacu Wilanowskim — wyk. Orkiestra Kameralna Archi da Camera pod dyr. Kazimierza Kryzy
21.00 „Powrót na Titanica” — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę — ks. Bronisław Dembowski
21.50 "Latarniowiec" — film fab. prod. USA, reż. J. Skolimowski,

NIEDZIELA 28.04

Program I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii "Kamienne tajemnice" (2) — serial
10.25 Język angielski dla dzieci
10.30 "Rzykanci" (5) — "Tako rzece Zaratustra" — film dokum.
11.20 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.45 Magazyn "Morze"
12.00 Poranek symfoniczny WOSP-RTV
13.00 Teatr dla dzieci — Z. Nawrocka "Kuglarz w koronie"
13.50 Wojsko w Konstytucji 3 Maja
14.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.45 "Opus Sacrum" — film dokum.
15.15 W Starym Kinie — "Judeł gra na skrzypcach" — polski film arch. z 1936 r.
16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — M. Schisgal "Bananowy interes", reż. M. Sławiński, wyk. W. Zborowski, P. Wawrzecki, M. Pięnkowska
18.25 Magazyn operowy „Wokół wielkiej sceny”
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 "Jennie" (5) — serial prod. ang.
21.00 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
21.50 7 dni — Świat
22.20 Wiadomości wieczorne
22.45 Sportowa niedziela

Program II

8.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
9.05 Film dla niesłyszących — "Jennie" (5) — serial prod. ang.
9.55 Program dnia
10.00 CNN - Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Programy lokalne
11.00 Czar starej płyty
11.20 Wspólnota w kulturze — reportaż
11.50 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość Dwójki
13.00 PKF
13.10 100 pytań do...
13.50 Formuła I — transmisja z San Marino
14.15 Kino Familijne: "Bas Boris Bode" (2) — serial prod. niem.
15.05 Formuła I — transmisja z San Marino
15.40 Połowy na rzece wspomnień — Jerzy Waldorff
16.15 Podróże w czasie i przestrzeni: "Terra X" (4) — "W cieniu Inków" — serial prod. niem.
17.00 Program dnia
17.05 Studio Sport
17.30 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
18.30 Za chwilę dalszy ciąg programu — program rozrywkowy
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 Gwiazdy świecą wieczorem — Wanda Wilkomirska
21.00 „Daj mi to” — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Gość Dwójki
22.00 "Nigdy nie wracaj" (2) — serial prod. ang.
22.50 Najmłodszy z klanu Douglasów — Eric Douglas w Warszawie
23.10 CNN - Headline News
23.25 Poezja nowej fali

PONIEDZIAŁEK 29.04

Program I

13.25 Aktualności Telegazety
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna

13.30 Spotkania z literaturą — Stragan z rymami, czyli współczesna poezja dziecięca
14.00 Agrozkoła — Woda bliżej
14.30 Język francuski (6)
15.05 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Zrozumieć szkołę (8) — Właściciele szkoły
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video - Top
16.20 LUZ — magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Encyklopedia II wojny światowej
18.00 10 minut
18.10 Kupić nie kupić
18.30 "Alf" (7) — serial USA
18.55 "Świat w oczach Lema"
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV M. Nurowska "Przerwa w podróży", reż. A. May, wyk. G. Barszczewska, J. Radziwiłowicz, E. Issajewicz-Teliga
21.35 W Sejmie i Senacie
21.55 Ring — recital Bryana Duncana
22.25 Wiadomości wieczorne

Program II

15.25 Powitanie
15.30 "Narodziny galerii" — film dokum. F. Kuduła
16.10 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski
16.30 Widziane z Gdańska
16.45 „W hołdzie pamięci Wacława Nizyńskiego” — prog. muz.
17.30 "Kusza" (15) — "Opętany" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik
19.00 Ojczyzna-polszczyzna — Nazwy miejscowe Mazowsza (2)
19.30 Kevin Kenner — Najlepszy w Konkursie — rep. z XII Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego
20.00 Auto Moto Fan Klub
20.30 Bez emocji — program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 "Alchemik Sendivius" (4) serial TP
22.40 Lapidarium wileńskie
23.10 Rozmowy o cierpieniu

WTOREK 30.04

Program I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 "Rashomon" — film fab. prod. jap.
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
12.00 Wyprawy prof. Ciekawskiego — progr. dla dzieci
12.30 W Europie nowożytniej — Konstytucja 3 Maja 1791 r.
13.00 Spotkania z literaturą — "Zemsta" — Aleksandra Fredry
14.05 Agrozkoła — Wolty, ampery, kilowaty
14.35 Sezam — magazyn popularnonaukowy — Zmienność w sztuce
15.05 "Jedwabny szlak" (24) "Lata świetności Samarkandy" — serial dok. prod. jap.
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video - Top
16.20 Dla dzieci: Tik-Tak
16.50 Kino Tik-Taka: "Przygody Misia Ruxpina" — serial anim.
17.15 Teleexpress
17.35 Laboratorium — Roboty
18.00 10 minut
18.10 Studio Sport — M.S w hokeju
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 "Rashomon" — film fab. prod. jap. reż. A. Kurosawa, wyk. T. Mifune, T. Shimura
21.45 Listy o gospodarce
22.15 Wiadomości wieczorne
22.30 Warszawa dla Lwowa
23.30 Rozmowy intymne — program Halszki Wasilewskiej

Program II

7.55 — 11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN - Headline News
8.10 "Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 "Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN - Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
14.55 Powitanie
15.00 "Ulica Sezamkowa"
16.00 Andrzej Biało — koncert z Fromborka

16.30 Magazyn ekologiczny
17.00 "Wielkie podróże" (6) — "Rozsyjska droga na Zachód" — serial dokum. prod. ang.-ameryk.
18.30 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Artyści — Galerie "Czekając na białą lokomotywę"
19.30 Brahms w interpretacji Hanny Lachert (skrzypce)
20.00 "Siódemka" w "Dwójce" — franc. program satelitarny
21.00 Teatr, czyli świat — Z Jerzym Trelą rozmawia Andrzej Żurowski
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Akademia Polskiego Filmu — "Ślepy tor", reż. B. Zeman.

ŚRODA 1.05

Program I

9.00 Program dnia
9.05 "Kleks w kosmosie" (1) — film fab. prod. polskiej — "Porwanie Agnieszki"
10.25 "Kraina wody, wiatru i piasku" — film dok. J. Walencika
10.55 Studio Sport — finał PS w skokach przez przeszkody
12.05 Video - Top
12.35 Worldnet zaprasza
14.05 Spotkania — Zofia Kucówna
14.35 Tele-Audio-Video
14.45 W Starym Kinie — "Festiwal Chaplinowski" — film fab. prod. USA reż. Ch. Chaplin
16.30 Magazyn katolicki
16.55 Studio Sport — Eliminacje M.E. w p.n Irlandia — Polska
17.45 Teleexpress (w przerwie meczu)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 "Dynastia" (81) — serial USA
20.55 Polska z oddali — J. N. Jeziorański
21.05 Teatr Formatu Pocztówki — Telewizyjne początki Konrada Swinarskiego — program dokum.
22.00 Recital Tiny Turner — Koncert z Barcelony

Program II

7.55 — 11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN - Headline News
8.10 "Czterdziestolatek" (13) — "Kozioł ofiarny, czyli rotacja" — ser. TP
9.05 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.30 "Diabelski młyn" — rep.
10.00 CNN - Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.30 Czar czterech kółek
11.00 Dookoła świata — Na Saharze
11.30 Johann Strauss — niekoronowany król — film biograficzny
13.30 Super Zenon
13.50 Podróże w czasie i przestrzeni — Światowe Safari (1)
14.40 Opaliniści — opowieść o rodzinie i jej dziejach
15.00 Program dnia
15.10 Twarz roku '91 — relacja z konkursu
16.05 "Zmiennicy" — serial TVP
17.10 "Godzina z Jerzym Krzysakiem"
18.10 "M.A.S.H." — serial USA
18.35 "Droga" — film dok. Andrzeja Titkova
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Fryderyk Chopin — Sonata g-moll op. 65
20.00 Księgarnia Dwójki
20.30 Pieśni Mieczysława Karłowicza śpiewa Stefania Toczyska
20.50 Punkt widzenia
21.30 Panorama dnia
21.45 "W labiryncie" — serial TP
22.15 Wieczór kabaretowy z A. Biedrzyńską i T. Dłużewskim
23.05 CNN - Headline News

Proponujemy:

● Teatr Ludowy — „Iwona księżniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza w reżyserii Jerzego Stuhra — 26 bm., godz. 16 i 28 bm., godz. 19. W roli króla występuje gościnnie sam reżyser.
● Galeria „Nowa Huta” zaprasza do „Empiku”, przy pl. Centralnym na przeglądową wystawę malarstwa Andrzeja Krzysztofika. Komisarzem wystawy jest pan Jan Stelmach.
● Orkiestra Ganizonu Kraków wystąpi z koncertem 2 maja o godz. 18.50 na parkingu przed NCK. O godz. 19.30 wystąpi natomiast Big Band Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego, wspomagany przez Ewę Bem i Zespół Studio Singers. W koncercie zagra też Bing Band Sil Powietrznych USA „The Ambassadors”. Cały koncert poprowadzi Andrzej Jaroszewski.
● Koncert Orkiestry Dętej Huty im. T. Sendzimira odbędzie się natomiast w tym samym miejscu 3 maja, o godz. 15. Na godz. 16 organizatorzy zapowiadają koncert z okazji 200-lecia uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta”.
● VIII Festiwal Piosenki Dziecięcej „Kolorowe Nutki” odbędzie się w NCK od 22 do 25 maja. Zgłoszenia do tej imprezy w Sekcji Imprez NCK (tel. 44-12-33) do 5 maja. (jk)
● MDK im. J. Korczaka, os. Złotej Jesieni 13. 30 bm. o godz. 19 z recitalem bluesa wystąpi Kazimierz Dobrowolski. Dla naszych Czytelników na hasło „Głos Nowej Huty” dwa bezpłatne zaproszenia do odebrania w portierni MDK.

Zamiast przecierać ze zdziwienia oczy („Pogłosy” po trzymiesięcznej przerwie w życiu wracają do łask) lepiej od razu zabierzcie się do lektury. Na dobry początek mam dla Was laureatkę aż dwóch nagród „Grammy '90”, w kategoriach: debiut roku i najlepsza wykonawczyni

czuwały jej dwie ciotki! Dionnie Warwick i Aretha Franklin. Biorąc pod uwagę fakt, że same sporo potrafią, zachwycając swoimi przebojami pokolenie rodziców, nie mogą dziwić błyskawiczne postępy w muzycznej edukacji ich zdolnej siostrzenicy. 21-letnia Mariah Carey również wycho-

ne jej przeboje: „Love takes time” i „Someday”. Także cała płyta dotarła do pozycji „number one”. Czy można sobie wymarzyć lepszy start? Czy to nie przypomina kariery w klasycznym, amerykańskim stylu albo słodkiego filmu z wytwórni Walta Disneya? Fantastycznym wydarzeniem jest

Mariah CAREY

— bajkowy debiut



również to, że bosowie CBS wykładając swoje pieniądze na debiut młodziutkiej wokalistki, ulegli jej urokowi i pozwolili cały krążek wypełnić piosenkami, które sama napisała. Od tych wszystkich sukcesów może się doprawdy przewrócić w głowie. Jakby tego przebojów grasuje kolejny singiel pięknej Carey „I don't wanna cry” („Nie chcę płakać”). Coś mi się wydaje, że Mariah Carey nie ma powodów do łez. Już pracowicie spędza czas, przygotowując materiał na drugą płytę.

Jacek Krąg

Sejm

— Dlaczego Sejm jest okrągły?
— A widziałeś kiedy kwadratowy cyrk?

Anioł

— Moja żona jest aniołem!
— Moja, niestety, jeszcze żyje...

Kołysanka

Ojciec śpiewa synkowi kołysankę. Znużone dziecko pyta:
— Tatusiu, czy długo będziesz jeszcze śpiewał, chce mi się spać!

O pewnym jamniku

Jeden z ogrodników przechwalał się swoim jamnikiem, który nie dość, że ścigał nornice na działkach, to jeszcze wracając do domu sam naciśkał dzwonek przy drzwiach.
— To nic — odpowiedział mu sąsiad. — Mój ma własny klucz od domu...

Wciąż zazdrosny

— Dawno się ożeniłeś?
— Trzy lata temu.
— A bywasz czasem zazdrosny?
— Stale. Wciąż zazdroszczę kawalerom...

Pazerna żona

Spotkało się raz dwóch pijaków.
— Popatrz — mówi jeden z nich. — Jaka jest moja żona! Ostatni grosz na chleb wyniosła, a w domu nie ma nawet kapki gorzalki!

Jestem św. Piotr...

— Czy udała się operacja, panie doktorze?
— Jaki panie doktorze! Ja jestem św. Piotr...

pop. To doprawdy bajkowy wstęp do kariery. Coś takiego mogło się wydarzyć chyba tylko w Ameryce. I właśnie tam się wydarzyło! Mariah CAREY ledwie zadebiutowała, a już zdobyła prestiżowego, muzycznego „Oscara” jako najlepsza wokalistka pop roku 1990 za swój przebojowy, premiiowy singiel „Vision of love”.

Czy pamiętacie, jak nasze radio zaczęło lansować tę piosenkę jesienią ubiegłego roku? Wszyscy łapali się za głowy, podejrzewając sprytny podstęp producentów z CBS. — To śpiewa Whitney Houston — wykrzykiwali prezenterzy radiowi, dziennikarze i fani. Rzeczywiście na „pierwsze ucho” Mariah Carey do złudzenia przypomina swoją sławniejszą koleżankę Whitney. Są jednak też różnice. Przede wszystkim Mariah jest biała, podczas gdy panna Houston ma raczej ciemny kolor skóry. Poza tym cały swój repertuar (na debiutanckim albumie znalazło się 11 piosenek) pisze sama. Whitney tylko śpiewa to, co inni dla niej skomponują.

Nad przebiegiem (prawidłowym!) kariery Whitney Houston troskliwie

wala się w artystycznej rodzinie. Jej matka Patricia była śpiewaczką, występując na scenie New York City Opera. Musiała sama zajmować się trójką dzieci (siostra Alison o 10 lat starsza i brat Morgan o 9 lat starszy od Mariah), ponieważ mąż odszedł, kiedy najmłodsze dziecko miało zaledwie 3 lata. Patricia zabierała najmłodszą pociechę wszędzie ze sobą, powoli wprowadzając ją w świat dźwięków. Było to dość łatwe, gdyż córka wykazywała spore uzdolnienia muzyczne. Kiedy była już nastolatką, słuchała m.in. płyt Arethy Franklin. To może tłumaczyć pewne podobieństwo jej produkcji z tym, co robi Whitney Houston.

„Ciesz się z tego porównania, bo przecież Whitney jest znakomitą piosenkarką. Gorzej, gdyby porównano mnie do kogoś gorszego” — tak odpowiadała Mariah na pierwsze recenzje, opinie i pytania dziennikarzy. Cztery miliony Amerykanów wydało swoje dolary na jej pierwszy longplay, zatytułowany po prostu „Mariah Carey”. Piosenka „Vision of love” dotarła na sam szczyt „gorącej setki” Billboardu. To samo powtórzyły dwa kolej-



Jak odróżnić prawdziwe od fałszywych?

Biorąc do ręki banknot o nominale 100 tys. zł, warto dokładnie na niego spojrzeć. Zwłaszcza wtedy, gdy pochodzi z niezbyt nam znanego źródła. Powód? Pojawiały się bowiem pieniądze fałszywe. Specjaliści twierdzą, że papier tych fałszywych banknotów zbliżony jest grubością i kolorem do autentycznego, a w promieniach lampy ultrafioletowej cała powierzchnia banknotu po obu stronach świeci w tonacji jasno-fioletowej (w banknotach autentycznych świeci tylko zabezpieczenie utajone). Kto jednak, wybierając się na zakupy, zabiera ze sobą lampę ultrafioletową? Jak wiele zresztą osób ma taką lampę w domu? Tak mogą sprawdzać pieniądze fachowcy. Co natomiast możemy zrobić my sami? Jak uchronić się przed fałszywymi banknotami?

Podajemy kilka cech charakterystycznych, dzięki którym możemy zidentyfikować fałszywe pieniądze.

1. Fałszywe banknoty o nominale 100 tys. zł, nie mają znaku wodnego.

2. Portret Stanisława Moniuszki jest znacznie cenniejszy i mniej precyzyjny niż na oryginalnym.

3. Na tej samej stronie głównej linii giloszowej, tworzącej tło, mają odcień fioletowy (oryginalnie-niebieski). Wykazują pogorszoną precyzję odwzorowania, a także są nieco grubsze. (gilosz to rysunek złożony z kombinacji różnych zawitych linii krzywych, stosowany zwykle jako wzór na banknotach i papierach wartościowych, utrudniający ich podrobienie).

4. Ozdobnik w dolnym lewym rogu banknotu nad oznaczeniem cyfrowym wartości nominalnej jest mniej wyraźny i jaśniejszy.

5. Godło odwzorowane jest mniej precyzyjnie.

6. Napisy znajdujące się pośrodku banknotu wokół godła są znacznie pogrubione.

7. Cały banknot wykonany jest drukiem płaskim

(offsetem). W odróżnieniu od banknotów oryginalnych nie wyczuwa się dotykami charakterystycznych wypukłości na portrecie, oznaczeniu wartości nominalnej i napisach.

8. Na odwrotnej stronie banknotu linii giloszowej są mniej precyzyjne.

9. Na tej samej stronie wyraźnie jest widoczne zaciemnienie kolumn z lewej strony budynku, nad pierwszym i drugim zerem.

Warto wziąć sobie do serca powyższe uwagi i dokładnie przyglądać się brany do ręki pieniądzu. Nigdy nie wiadomo kiedy do naszych rąk trafią te fałszywe. (jack)

Uwaga! Za tydzień napiszemy, jak rozpoznawać fałszywe banknoty o nominale 500 tys. zł. W przygotowaniu mamy również kolejny odcinek naszego bankowego serialu, tym razem o fałszywych dolarach. (jk)

Mówimy po polsku

- Huta imienia Sendzimira
- Szpital imienia Żeromskiego

Szpital im. S. Żeromskiego, Liceum im. M. Dąbrowskiej, Teatr im. J. Słowackiego, Huta im. T. Sendzimira etc. Jak należy poprawnie odczytać w tych nazwach skrót „im.”: „imieniem” czy „imienia”.

Oczywiście — „imienia”: Szpital imienia S. Żeromskiego, Liceum imienia M. Dąbrowskiej, Teatr imienia J. Słowackiego, Huta imienia T. Sendzimira. Są to bowiem stałe, rodzime konstrukcje używane w znaczeniu „nazwy na cześć, pamiątkę”, w których forma rzeczownika „imię” musi zawsze występować w dopełniaczu (szpital, teatr, liceum, huta — kogo? czego? — imienia).

Formą „imieniem” posługujemy się w innym wypadku. Mówimy np.: Chł-

pczyk imieniem Dariusz wygrał konkurs rysunkowy (oczywiście prościej byłoby: Mały Dariusz wygrał konkurs rysunkowy). To jest dziewczynka imieniem Małgosia. Nie ma ukrywać, że błędne wyrażenie typu „imieniem Żeromskiego”, „imieniem Dąbrowskiej”, „imieniem Sendzimira” są bardzo rozpowszechnione. Słychać je nie tylko w mowie potocznej, ale i w przemówieniach, wystąpieniach różnych mówców. Na pewno nie miała racji pewna mama. Otóż skarżyła ona swego 13-letniego syna, że o szkole, do której uczęszczał, powiedział: „To jest moja szkoła imienia Mickiewicza”. Mówi się: „szkoła imieniem Mickiewicza” — upierała się.

Jak walczyć z coraz bardziej utrwalającą się w mowie rodaków błędną konstrukcją „imieniem kogoś, czegoś”? Najprościej byłoby po prostu unikać skrótów „im.” i pisać pełną formę „imienia”.

Maciej Malinowski

Krzyżówka nr 13

Poziomo: 1) ojciec jajek (choć na fermach radzą sobie doskonale bez niego) 2) lubi trzymać głowę w piasku 7) taaaka ryba 8) Mata Hari 10) będzie z niego szynka 11) zdrobniale o majowej solenizancie albo gra lubiana kiedyś przez chłopców 13) w prognozach ciągłe lub przelotne 15) wyraz utworzony z pierwszych liter kilku wyrazów, np: PDT czy ROAD 18) stoi za ladą 21) sucha przed nartami 24) działacz 27) okulary 29) tak na ogłoszenie mówiono przed wojną 30) epopeja napisana przez Wergiliusza 31) po linii najmniejszego oporu 32) w przysłowiu jest nim milczenie 33) nie udało się

Pionowo: 1) w starej piosence poszedł w siną dal 2) sądząc z nazwy największy kretyń wśród ptactwa 4) albo się uda, albo nie 5) w lichtarzu i w silniku 6) na balkonie z kwiatami 7) głos oręza 9) duszone, marynowane lub trujące 12) fanaberie 14) polecenie 16) przedmiot 17) brzęczy nad głową 19) kończy je terkot budzika 20) wstęga przy orderze lub wieńcu 22) brukowane dobrymi chęciami 23) koronka wyszyta w bluzkę 25) może być latający 26) ostatnio niezbędne przy śmigusie 28) coś z drobiu

Rozwiązanie prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do 3 maja br. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozdajemy trzy nagrody-niespodzianki.

